

# Cats

SKANDYNAWSKI  
MAGAZYN EROTYCZNY

**TYLKO DLA  
DOROSŁYCH**

## UKRYTY RAJ!

22-letnia Ina z Berlina

**MOGĘ CIĘ  
NAUCZYĆ  
WSZYSTKIEGO  
O SEKSIE!**

**NATURYŚCI  
I ŻYWIOTY**

**NAJLEPSZY  
MAGAZYN  
EROTYCZNY  
W POLSCE!**

**POLOWANIE  
NA ROZEBRANE  
DZIEWCZYNY**





# Ukryty raj! TAKIE SĄ DZIEWCZĘTA W BUDAPESZCIE



**Cats**  
sex-guide

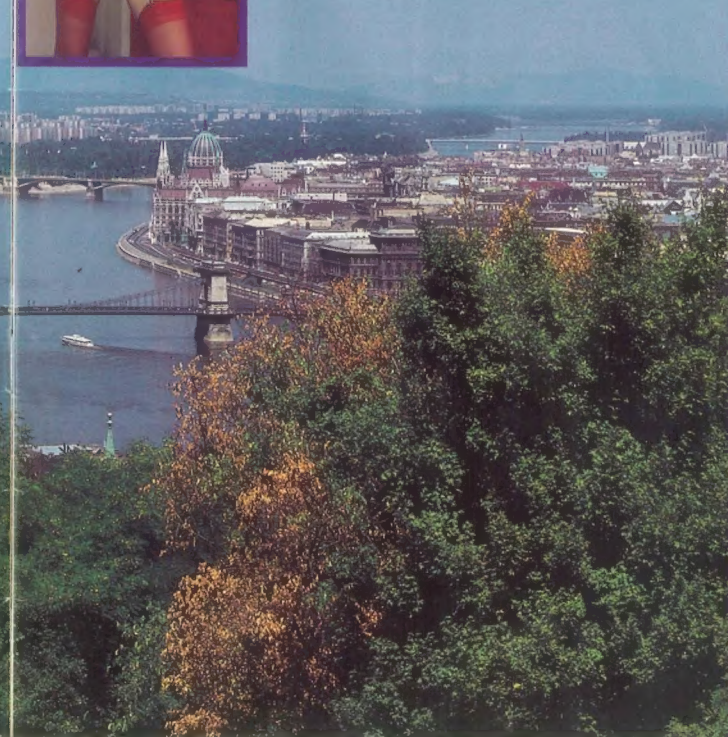


**WĘGRY**

Jest to najbardziej grzeszne miasto Europy Wschodniej. Nocne kluby państwowe konkurują z prywatnymi varietes, proponując turystom najbardziej soczysty seks. A dookoła czekają na Ciebie węgierskie dziewczyny, którym krew burzy się w żyłach.

Reportaż: Bent Christiansen

Marilyn Monroe śpiewa, że diamenty są najlepszym przyjacielem kobiety. Ta muzyka wyśmienicie harmonizuje ze strip-teasem wykonywanym przez Luizę na małej scenie. Jest to piękna, długonoga dziewczyna w wyzywająco białej bieliźnie. Jej kruczoczarne włosy sięgają aż do piersi i mają ten sam odcień, co ponętny trójkącik między udami. W chwili gdy Marilyn kończy swoją piosenkę Luiza





# Cygańska piękność – Zita zaprasza Cię do swojego domu.

zrzuca wszystkie szatki. Ostatnie, na co spogląda nasze oko, to jej zgrabne pośladki, znikające za połyskującą srebrną kurtyną.

Oklaski są ogromne, bo- wiem goście w klubie nocnym »Maxim« przy Akacfa utca 5 /tel.22-78-58/ stali się z czasem wybredni i przyzwyczaili się do naprawdę mocnego seksu.

»Maxim« jest lokalem paristwowym i należy do najbar- dziej znanych nocnych klubów Budapesztu. Publiczność stanowi pstrokaty tłum turystów z Europy Zachodniej, miejscowi urzędnicy, lu- dzie biznesu i umundurowani oficerowie.

Doskonale skomponowa- ny program niewątpliwie wart jest pieniędzy, jakie płaci się za wstęp. Poza występem Luizy można tu bowiem zoba- czyć soczysty strip-tease z dwiema paniami na raz, trans- wesyty, iluzjonistów oraz tancerki, jedną piękniejszą od drugiej.

Ale już Luiza powraca na scenę. Tym razem pojawia się nago, w ogromnej sieci roz- piętej nad naszymi głowami. Radzieccy oficerowie, którzy może nigdy nie widzieli cze- goś podobnego szaleją z zachwyty. Luiza znika, żegna- na frenetycznymi brawami.

Mija kolejna noc w milio- nym Budapeszcie. Tu, po obu stronach Dunaju, znajdziesz

najśrodsze nocne życie w całej Europie Wschodniej. Wszystkie te śmiałe numery, które są zabronione w brat- nych krajach, tutaj można uj- rzec bez trudu.

»Maxim« nie jest jedynym miejscem, gdzie można zna- leźć erotyczne podnieity i piękne, gorące dziewczyny, które za kilka dolarów chętnie zaproszą Cię do swojego do- mu lub oślodzą Ci samotność w hotelu.

Prostytucja jest na Wę- grzech oficjalnie zabroniona.

Możesz więc cieszyć się, że nie masz do czynienia z ko- bietami lekkich obyczajów. Wszystkie te damy, które w ciągu całej doby gotowe są umilić Ci czas, pracują gdzieś na stałych posadach. Ale wy- starczy, że zajrzysz na przy- kład do »Casanova Bar« przy I. Batthyany ter 4 /tel.35-11-13/, abyś je tam znalazł /naj- lepiej między godziną 18 a 4 rano/.

»Nightclub Pipacs« przy Aranyke 4 /tel. 18-55-05/ cieszyć się światową sławą i



słynie z pięknych i gorących dziewcząt. Za jakieś 70 dola- rów możesz nakłonić je do czego tylko zechcesz. A wstęp do »Pipacs« jest nie- przyzwoicie tani. Dziewczyny prawie nic nie kosztują, a gdy zapłacisz za wejście, oglądasz już cały wyszukany show. Z powodzeniem więc możesz przez tę jedną noc udawać króla, nie uszczupla- jąc przy tym w istotny sposób zawartości swego portfela. Podobnie jest w »Nirvana Bar« przy Vaci utca 26 /tel. 12-22-42/.

Godne odwiedzenia są bary w hotelach »Hilton«, »Pentax«, »Continental« i »Gel- lert«. Siedzą w nich piękne węgierskie dziewczyny i czekają tylko na okazję, aby nawiązać z tobą kontakt.

Prawdziwe kluby porno i live-show są w Budapeszcie w dalszym ciągu zabronione. Ale nie znaczy to, że ich nie ma. Zmieniają się tylko ich siedziby. Najłatwiej je znaleźć, pytając kierowców taksówek. Za kilka dolarów lub marek zawiozą cię do tajemnego seks-klubu, gdzie serwują live porno w ostrym sosie.

Jeśli starczy Ci sił, możesz wybrać się na polowanie na dziewczyny również w ciągu dnia. Pojeżdż taksówką na Vaci utca lub Donaukorso. Już wczesnym popołudniem kręci się tam masa pięknych pań. Znajdziesz je w małych kafejkach. Wystarczy usiąść przy wolnym stoliku i rozej- rzec się z zainteresowaniem, a za moment dziewczyna sama zjawi się przy tobie, w miły i dyskretny sposób, mówiąc przy tym do Ciebie po an- glielsku lub niemiecku.

Gorąco polecamy także ka- wiarnię expresso w ośrodku rozrywki »Slager Museum«. Czekają na Ciebie roz- maite seksualne rozrywki, a wśród nich strip-tease lesbi- jek.

Gdziekolwiek byś się nie ruszył, będziesz zaskoczony swobodą myślenia i zacho- wania dziewcząt w tym kraju, przez tyle lat rządzonym przez komunistów.

Węgry to naprawdę raj sek- su w Europie Wschodniej. A Budapeszt, który dzieli się na dwie części, Buda i Pest, po- łożone po obu stronach Du- naju, jest samym centrum grzechu.

W oknach wystawowych widać wyzywające pocztów- ki i kalendarze z nagimi dzie- wczętami – nieraz obok wize- runków Marksa i Lenina.

W 1986 r. odbyły się na Węgrzech wybory Miss Pięk- ności, którą została 16-letnia Andrea Csilla Molnar. Od tego czasu podobne konkursy od- bywają się na Węgrzech bardzo często.

Węgry odwiedza corocz- nie 10 milionów turystów, co równa się liczbie ludności te- go kraju. Mieszkańcy Węgier starają się dbać o swych gości, którzy chcą obejrzeć miejscowe zabytki i osobi- wości, ale także napelnić żołądki, odpocząć i zabawić się. Turyści delektują się sła- chetnym węgierskim winem i próbują węgierskiej kuchni, ciesząc się światową sławą. Je się tu przecież nie tylko gulasz i potrawy z dodatkiem papryki!

Rozkoszom żołądka towa- rzyszy żywa i rzewna muzyka cygańska, którą usłyszeć można przykładowo w »Mat- thias Keller«, tuż przy moście Elżbiety w dzielnicy Pest. Daj się namówić na węgierską pieczoną kaczkę i wysmie- nite czerwone wino z rejonu Balatonu. Na deser polecamy struclę malinową z bitą śmie- taną oraz złociste wino dese- rowe typu tokaj. Po takim wy- mienitym obiedzie będzie Ci z pewnością ciepło na sercu i z przyjemnością już rzucisz się w wir nocnego życia.

Poprawisz sobie nastrój jeszcze o parę stopni, jeśli spędzisz godzinę w jednej z licznych budapesztańskich łaźni. Za parę groszy możesz dostarczyć rozkoszy swemu ciału poprzez kąpiel i grun- towny masaż w wykonaniu efektownej dziewczyny w bi- kini. Adresy tych łaźni otrzy- masz od kierowców taksówek lub hotelowych portierów.

## Cats sex-guide



### WĘGRY

Ja sam uzyskałem te pozy- teczne informacje od Cyganki Zity, która porywa swymi wys- tępami, czarując widzów tar- cem brzucha i strip-teasem w »Casanova Bar«.

Zita jest na scenie jak burza. Mała, dobrze zbudowana, ma złocistobrazowe ciało i ciepłe brązowe oczy. Gdy ją zoba- czysz, krew zaczyna ci od razu wrzeć w żyłach.

Bez trudu namawiam ją po występie na krótką pogawę- dkę. Rozmawiamy w jej dard- robie.

– Jesteśmy bardzo nędznie opłacane. Dlatego od czasu do czasu trochę sobie dora- biam, zabierając do domu tych gości, którym się podo- bam – mówi Zita. – Unikam jedynie rosyjskich oficerów. Nie potrafia szanować kobiet, a takich klientów nie lubię. Gdy jednak już bardzo nale- gają, wymuszam na nich przy- rzeczenie że będą mili i ser- deczni. Bo mimo, że biorę za takie spotkania pieniądze, to pragnę też, aby mi sprawiali przyjemność...





20-Letnia Margit jest Twoją  
przewodniczką po krainie seksu:  
**NOC SPEDZONA  
ZE MNA  
KOSZTUJE  
50 DOLARÓW!**

**Margit pokaże Ci  
nocne życie po  
obu stronach pięknego,  
modrego Dunaju. Wieczór zakończy się w jej domu...**

Tekst i zdjęcia:  
**BENT CHRISTIANSEN**

W ciągu dnia Margit jest studentką Wyższej Szkoły Grafiki w Budapeszcie.

– Pomoc państwa dla studentów jest bardzo niska. Dlatego też w każdy piątek i sobotę wyruszam na miasto. Podobnie czyni wiele moich koleżanek – opowiada Margit.

Jej »miejsce pracy« to bary w dużych, międzynarodowych hotelach o czterech lub pięciu gwiazdkach. To w nich

właśnie zjawiają się zachodni turyści i biznesmeni. A mowa o takich hotelach jak »Duna Inter-Continental«, »Atrium Hyatt«, »Forum«, »Gellert« i »Hilton«.

Spotykam ją w nocnym klubie w starym, sławnym hotelu »Gellert«. Podchodzi do mojego stolika, pytając z niewinnym uśmiechem, początkowo po angielsku, a następnie po niemiecku, czy pragnę to-



**Cats**  
sex-guide





warzystwa.

W nocnym klubie hotelu »Gellert«, podobnie jak i gdzie indziej w Budapeszcie, nikt cię nie zmusza, abyś stawiał dziewczętom szampa. Zarówno dlatego, że szampa jest tu niezwykle tani, jak też dlatego, że dziewczęta wcale nie otrzymują prowizji od sprzedanych alkoholi. Margit zadawała się więc z reguły coca-cola bez żadnych dodatków. A cola kosztuje tu mniej niż w skandynawskim sklepie.

– Nigdy nie piję alkoholu. Czasem tylko trochę wina do posiłku – powiada, spoglądając na mnie badawczo i przekrzywając załotnie głowę.

Jest to szczupła dziewczyna o chłopięcym ciele, małych jędrnych piersiach. Czarne łoki z trudem poddają się grzebieniowi. Dowiaduję się, że za taką właśnie fryzurę zapłaciła u fryzjera cały majątek.

Margit, podobnie jak większość spotkanych przeze

rzy chętnie płacą za seks. Ale lepiej, aby nam nikt tego nie mógł udowodnić. Policja przyryka oczy, jeśli wszystko odbywa się dyskretnie. Dlatego zmieniamy miejsce polowań. Na szczęście jest w czym wybierać: międzynarodowych hoteli i nocnych klubów w Budapeszcie nie brakuje.

Nasze spotkanie kończymy w kawalerce Margit, położonej w starej willi nad Dunajem w dzielnicy Buda. Pokój jest skromnie umeblowany. Króluje w nim wielka sofa, służąca Margit również do spania. Pod oknem stoi pomalowane na biało biurko, pełne szkieł i kreslarskich przyborów. Na ścianach wiszą plakaty z gwiazdami rocka, koncertującymi w Budapeszcie.

Margit wyjmuję coś z szuflady i wychodzi z pokoju. Ja przygotowuję aparat. Po chwili Margit wraca w czerwonej bieliźnie, jakiej nie brakuje w węgierskich sklepach.

– Chcesz mi zrobić kilka zdjęć? – pyta Margit, pozuja-

przed kamera. – Bardzo proszę, to dla mnie nie pierwsza. Często Niemcy robią podobne fotografie, by mieć pamiątkę. A ja nie mam nic przeciwko temu.

Zdradza mi swoją małą tajemnicę: mianowicie, że brała kiedyś udział w kręceniu pornograficznego filmu, robionego przez jednego z jej znajomych.

– Kochaliśmy się we trójkę z moją przyjaciółką i jej chłopakiem. Żałowałam później tego. Nie dlatego, że nie było mi przyjemnie – przeciwnie, to było ekscytujące! – lecz dlatego, że nigdy nie wiadomo, w czyje ręce wpadnie taki film.

Za dwa lata skończy studia. Ma nadzieję na dobrą pracę w charakterze specjalisty od reklamy. Podobają jej się zajęcia, na którym można dobrze zarobić.

– A zanim skończę studia – dodaje Margit – będę nadal dziewczyną do towarzystwa. Co prawda wyklucza to możliwość stałego partnera, lecz

nie przeszkadza mi to, jeśli i tak zaspokajam swoje potrzeby.

Margit potrafi być wobec swoich klientów bardzo opiekuńcza, jednak zdecydowanie nie pójdzie do łóżka z pierwszym lepszym.

Wybrany przez nią mężczyzna musi być zadbany i sympatyczny. I naturalnie musi znać język niemiecki lub angielski.

Za swoje usługi w charakterze prywatnej przewodniczki po krainie seksu pobiera 50 dolarów. Za te pieniądze pokazuje Ci najbardziej interesujące miejsca, włącznie z wizytami w wielkich kasynach gry, »Budapest« i »Heviz«, znajdującymi się w hotelach »Hilton« i »Thermal«. A kiedy już znudzą Ci się bary, kluby nocne i varietes, wczesnym rankiem zabiera Cię do swojego domu.

– Wolę Cię zaprosić do siebie ze względu na portierów w niektórych hotelach. Nie zabraniają gościom przyprowadzania dziewcząt do pokoi, ale domagają się napiwku za przymknięcie oczu.

Te pięćdziesiąt dolarów obejmuje więc również godzinę – czasami nawet dwie – nie tylko jakich intymnych przyjemności. Margit potrafi być naprawdę fascynująca.

A jeśli masz jakieś specjalne życzenia – pragniesz na przykład kilku dziewcząt naraz – Margit również Cię nie zawiedzie. Kosztuje Cię to tylko dodatkowo 30-40 dolarów.

Po nocnym Budapeszcie moja przewodniczka oprowadza już Niemców, Francuzów, Austriaków, Holendrów i ... jedynie czterech Skandynawów.

– Mam nadzieję, że spotkam jeszcze wielu Twoich rodaków – mówi Margit z uśmiechem na pożegnanie. – Jasnowłosi nordyccy mężczyźni to mój typ!

W ten orzeźwiający poranek, gdy miasto budzi się do życia, wracam do hotelu piechota, zachwycając się pięknymi widokami po obu stronach Dunaju.

Stałem się bogatszy o jedną cudowną noc. A wszystko – dzięki przypadkowemu spotkaniu z piękną Margit...

## »Jasnowłosi nordyccy mężczyźni są w moim typie!«

mnie w Budapeszcie dziewcząt, jest elegancko ubrana. Również jeśli chodzi o modę, Budapeszt może być porównywany z Paryżem.

– Możemy wybrać się na spacer po mieście – mówi Margit. – Znam wiele interesujących miejsc. A później pokażę Ci, jak mieszkam – dodaje robiąc do mnie oko.

Podobnie jak inne dziewczęta, które swych lekkich obyczajów nie traktują jako zawodu, Margit często zmienia »miejsce pracy«.

– Chodzi o to – mówi aby moja twarz nie opatrzyła się zbyttno w jednym lokalu. Wszyscy i tak domyślają się, że przesiadujemy w hotelach, polując na cudzoziemców, któ-

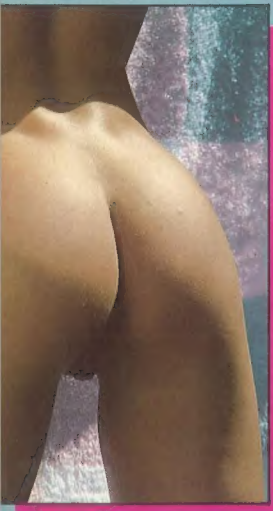


Annelise



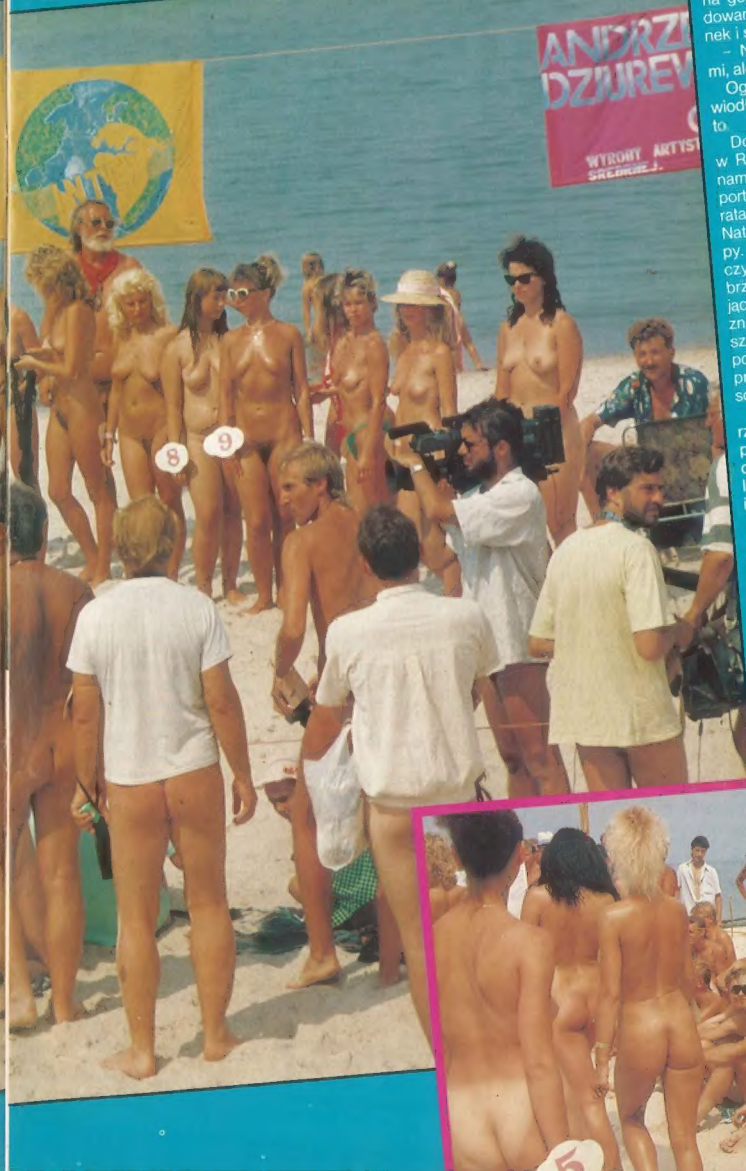








# NATURYŚCI I ŻYWIŁY



Poniedziałek: leje. Wtorek - chmury, 13 stopni, morze - 11 stopni. Środa: leje i wieje...

Pani Lusja z mężem spacerują po plaży w Rowach zakurają w dresy i płaszcze przeciwdeszczowe, że zgroza przyglądając się fanatkom, którzy w tej zimnicy dygoczą na golasa za szafkami zbudowanymi z pałków, skrzynek i suchych gałęzi.

- No, jesteśmy naturystami, ale nie samobójcami...

Ogólnie na plaży pustki. Zawiodła pogoda, ale nie tylko to.

Doroczny zjazd naturystów w Rowach nie wywołuje już namietności. Zniknęli fotoreporterzy, obstawiający z aparatami wybory Miss Lato, Miss Natura i malownicze gołę grupy. Prawie nie ma podglądaczy - przeważnie starszych brzuchatych panów, lornetujących i komentujących ze znanstwem wdzięki co młodszych pań /stanowiących na polskich plażach zaledwie 10 proc. opalających się nago-  
sów/.

Zgorszeni gospodarze, którzy wprowadzili wynajmowali pokoje naturystom, ale swoje o tych »zboczeńcach« myśleli, denerwują się z zupełnie innego powodu:

- Mniej niż połowa przylechała - martwi się sękaty dzia-  
dek przy budce z piwem.

- Ja mam wolny pokój - zdumiewa się rozłożysta, szpakowata pani, której zdarzyło się to po raz pierwszy od dwudziestu lat.

- Co prawda, dopiero od paru dni - dodaje sprawiedliwie, świadoma, że właściwie kwater, którzy boczyli się na naturystów, są w o wiele gorszej sytuacji.







Naturyści /a ilu ich jest, dokładnie nie wiadomo. Mówi się o 50 tysiącach, i o milionie. Im wyżej w naturystycznej hierarchii, tym wyższe liczby paradają, a raczej ludźmi zamoznymi.

Najwięcej wśród nich przedstawicieli wolnych zawodów: aktorów, dziennikarzy, naukowców, a także tak-sówkarzy i fryzjerek.

Większość spośród nas ma również problemy finansowe, jak wszyscy. Ale tu chodzi o różne pojmowanie wartości. Mój sąsiad, który zarabiał mniej więcej tyle co ja, zrezygnował z wyjazdu na urlop i postanowił pomalować mieszkanie. Ja patrzę na to inaczej: wyjazd nad morze, spotkanie z przyjaciółmi, kontakt z przyrodą jest, jak sądzę, ważniejszy. Wole oszczędzać na czym innym - tłumaczy p. Stanisław.

Pan Stanisław i inni weterani ruchu naturystycznego zadowolili się ze spokojnej atmosfery tegorocznego spotkania, przypominające dawne, dobre czasy, gdy ich związek był bardziej elitarny.

Tym razem poza informacjami, że objeśliśmy patronat nad Słowińskim Parkiem Narodowym, było o nas cicho. Nie ma ideologicznych sporów, po to zresztą wywołanych by zamieścić w sezonie ogórkowym fotografie nagości panienek. Tradycyjnie by-

ła informacja w »Vetox« i naszym piśmie »Natura«. Inni wolą poszukać rozebranych zdjęć w zagranicznych czasopiśmie i opublikować je bez żadnych uzasadnień - mówi p. Józef.

No i opisać sex-shopy, powstające w każdym większym mieście - dodaje p. Bronisław, zadowolony, że w powszechnej opinii ruch naturystyczny staje się wreszcie tym, co deklarowali od początku jego istnienia w Polsce: formacją ekologiczną, składającą się z różnych ludzi, w różnym wieku, którzy chcą się po prostu opalać w czystym otoczeniu, wśród zdrowej przyrody.

Tylko te ogólne stwierdzenia nie tłumaczą, dlaczego naturyści lubią to robić na gołasa.

Rozbieranie się, obnażanie jest określoną postawą wobec własnego ciała - wyjaśnia seksuolog, doc. Zbigniew Lew-Starowicz.

Niektórzy ludzie, którzy chętnie i publicznie się rozbierają, chcą być zauważeni, co w ogóle należy do podstawowych ludzkich potrzeb. Z tym, że ludzie realizują je w różny sposób. Niektórzy jedzą tuziny jajek na twardo, żeby się dostać do Księgi Guinnessa, inni zakładają partie polityczne, jeszcze inni wyznają naturyzm. U wszystkich tych osób poczucie własnej warto-

ści. Ale z bliskim w oku wspominają dawne czasy, kiedy być naturystą oznaczało, że jest się człowiekiem odważnym, walczącym z przesadami. I to nawet wtedy, kiedy walka ta przybierała tak ostre formy, jak latem 1984 r. w Chalupach:

Najpierw gospodarze zbierali podpisy, żeby nas, czyli »chamstwo i świństwo«, wygonić z Chalup. Bo, podobno, lataliśmy na gołasa po sklepach, gorszyli młodzież, która całe dnie spędzała na podglądaniu naturystów, niszczyli przyrodę. A to nieprawda, bo okoliczną roślinność niszczyli podglądacze czający się w krzakach. Ale nie to przesądziło o wygnaniu nas z Chalup. Władza wojewódzka ugłębiała się, kiedy mieszkańcy zagrozili, że jeżeli zostaniemy, nie pójdą do wyborów - wspominają.

Halas, który wywołali naturyści, bardzo niektórym odpowiadał. Podtrzymywano go potem sztucznie, dokonując w ruchu przeróżnych rozłamów /przy czym rozmaite frakcje obrzucały się błotem/, usiłując ruch skoszarować, wprowadzić legitymację i, ogólnie, rządy zza biurka. Czyli dostosować gołasa do powszechnie panującego organizacyjnego stylu.

Za tymi przepychankami kryły się określone profity - wyjazdy zagraniczne /bo na świecie naturyzm jest bardzo popularny/, występy w telewizji, swoista sława. No i opinia człowieka bojowego, która pomagała na co dzień - mówi tajemniczeni naturyści, którzy obserwowali te rozgrywki z niesmakiem.

Ale to już czas przeszły. Dziś naturystom nikt nie przeszkadza. Chyba że na plażę zapłaczą się pijacy albo inni »mocni« ludzie, którzy bardzo chętnie atakują bezbronnych i gołych.

Zabiera ich potem policja, która od ponad pięciu lat /jeszcze jako MO/ nie ściga naturystów, tylko ich prześladowców.

Można walczyć z pruderia, z niezdrowymi ambicjami, ale brak pogody i forsę to żywioły nie do opanowania - wzdychają smętnie zgromadzeni w Rowach naturyści.

Barbara Żytkiewicz


Najpiękniejsze  
dziewczyny  
świata!



Foto: LESLIE TURTLE

Deboza





Deborah jest Angielką i jedną z najpiękniejszych dziewczyn świata. Pracuje jako międzynarodowa modelka najwyższej klasy, bardzo szybko zużywając część pieniędzy zarobionych dzięki pozowaniu przed kamerą. Jej inwestycje są jednak bardzo

rozsądne.

Podobnie jak wiele jej rówieśniczek, Deborah uwielbia słońce i ciepło Południa i wykorzystuje każdą okazję, aby uciec z zamglonej i deszczowej Anglii do małej hacjendy, którą sobie kupiła w Hiszpanii.

- Szaleję za Hiszpaniami - powiada. - Najlepiej jednak czuję się wśród tych, którzy mieszkają na wsi, z dala od ruchliwych turystycznych ośrodków. Wiejskie życie toczy się o wiele spokojniej, a kontakty między ludźmi są bardziej naturalne niż w dużych

miastach.

Deborah zamierza w przyszłości osiedlić się na stałe w Hiszpanii. - Ale dopiero wtedy, gdy nie będę już w stanie pracować - powiada. - Inwestowanie zarobionych pieniędzy jest dla mnie w tej chwili niezwykle istotne, muszę przecież mieć z czego żyć w przyszłości. Być może otworzę małą kafejkę lub restaurację w angielskim stylu. Ale mam jeszcze dość czasu, aby podjąć właściwą decyzję.

Jako modelka Deborah ma na razie sporo pracy - inne plany są więc jeszcze dosyć odległe.



# Goło i wesoło

- Jens, z kim ja mam się ożenić. Z piękną Ise czy z mądrą Ireną?  
- Mogłbyś przecież znaleźć trzecią, która bardziej by do Ciebie pasowała.

**Dentysta do pacjenta:**

- Czy mógłby Pan wyświadczyć przysługę? Proszę odwrócić się w stronę drzwi i wydać przerażający krzyk!  
- Tak, ale nic z tego nie rozumiem.  
- W poczekalni jest mnóstwo pacjentów, a ja bardzo pragnę zobaczyć mecz, który zaczyna się w telewizji za kwadrans...

« Jak to się dzieje, Hansen, że masz tak wiele książek i ani jednej półki?  
« Przecież nie można ich pożyczyć od przyjaciół! »

- Dlaczego nie ożeniłeś się z Inger?  
- Nie była tak bogata, jak mówiła, ani taka piękna i skora do wszelkich usług, jak na samym początku, a poza tym - wyszła za innego.

- Czy to prawda, że twoja teściowa została porwana?  
- Tak, kosztowało mnie to 25 000.  
- Zażądali tyle?  
- Nie, początkowo chcieli 10 000 grożąc podejrzeniem jej gardła. Ale, gdy nie otrzymali pieniędzy przez miesiąc, zażądali 25 000, grożąc odesłaniem jej z powrotem.

**Zasłyszane w banku:**  
- Gdzie się podział młody Hansen?  
- Wyszedł dziś wcześniej. Miał takie zaległości w pracy, że musiał wziąć ze sobą około miliona w drobnych, używanych banknotach, aby je w domu policzyć.



Kto późno przychodzi sam sobie szkodzi.

**Jeden lekarz do drugiego:**  
- Edwardzie, jak się miewa pacjent cierpiący na rozdwojenie jaźni?  
- Świetnie, doskonale.  
- Czy zauważyłeś ■ niego jakąś poprawę?  
- O nie, ale za to płaci podwójne honorarium.

- Wyglądasz na przygnębionego, Peter. Czy coś się stało?  
- Miałem małe nieporozumienie z żoną, przysięgła, że nie odezwie się do mnie przez trzy miesiące.  
- No i co z tego?  
- Jutro właśnie mijają te trzy miesiące...

14-letni Lars jest przesłuchiwany przez policję:

- Dziewczyna twierdzi, że ją zgwałcił.  
Obecna na przesłuchaniu matka broni syna jak lwica:  
- On nie mógł tego zrobić. Lars ma zaledwie 14 lat. Proszę mu kazać ściągnąć spodnie, to może Pan zrozumie, że chłopiec jest niewinny.

Lars szepcze do niej:  
- Mamo, cofnij te słowa, bo przegramy sprawę...

- Czy byłeś żonaty?  
- Tak, dwa razy. Niestety zawsze chodzą parami.

**Rzecz dzieje się w USA.**  
Mężczyzna potrącony przez samochód zostaje przewieziony do szpitala, operowany i pomimo ciężkich obrażeń udaje mu się z tego wyjść. Ale znajdujemy się przecież w USA. Lekarz pyta więc następnego dnia:  
- Czy ma Pan majątek?  
- Nie...  
- Ale ma Pan chyba ubezpieczenie?  
- Nie...  
- To może bogatych krewnych?  
- Nie, mam tylko beznaieżną siostrę, która została zakonnicą...  
- Słuchaj pan - mówi lekarz, będący katolikiem - zakonnice nie są takie beznaieżne, poszły za swoim powołaniem i mają za męża Boga...  
- Świetnie, proszę więc wysłać rachunek mojemu szwagrowi...



Foto: DONALD H. MILNE







# 22-letnia Ina z Berlina MOGĘ CIĘ NAUCZYĆ WSZYSTKIEGO O SEKSIE!

**22-letnia Ina z Berlina Zachodniego uwieczniła w swoim pamiętniku 1114 kochanków! Od niej dowiesz się wszystkiego o seksie!**

Ina Seehaus jest córką milionera, jednak od dawna prowadzi własne życie, w którym główną rolę odgrywają mężczyźni, mężczyźni i jeszcze raz mężczyźni. Biali, czarni i brunatni. Łagodni i brutalni. Bogaci i biedni.

Ina miała intymne kontakty z nimi wszystkimi. W swoim pamiętniku odnotowała ich grubo ponad tysiąc.

Gdy doszłam do numeru 1114, stwierdziłam, że dalsze liczenie nie ma sensu. Nie zależy mi na tym, aby moje nazwisko znalazło się w księdze rekordów Guinnessa – powiada Ina, dziewczyna o wspaniałej figurze, mogąca pochwalić się wymiarami 93-63-92.

Nie kryje się przed publicznością ze swoim pełnym przygod życia. Wręcz przeciwnie, raz za razem wywołuje skandale, przedstawiając w prasie i w telewizji pikantne informacje o swych licznych kochankach. Wystarczy tu tylko wymienić popularny tygod-

nik »Neue Revue«, któremu Ina powierzyła swoje pamiętniki, pełne soczystych szczegółów dotyczących intymnych upodobań znanych aktorów, polityków i cyrkowców, nie wspominając już o ludziach interesu i playboyach. A cały ten szum wokół niej zaczął się wkrótce po wybraniu jej Królową Piękności Berlina Zachodniego w roku 1984. Ale mężczyźni znają już oczywiście wcześniej. Jednak gdy została Miss, jej sława i dochody niepomniemi wzrosły. Im chętniej przytaczała pikantne fakty ze swego życia, tym bardziej była rozrywana. W jednej chwili stała się najlepiej opłacaną fotomodelką, tancerką i striptizerką. I w dalszym ciągu robi karierę. Niedawno dostała posadę redaktora czasopisma dla panów »Schlusselloch« /Dziurka od klucza/, gdzie prowadzi rubrykę poświęconą seksualnym kłopotom czytelników.

Jeśli ktoś posiada odpowiednie kwalifikacje, aby dawać innym rady na temat seksu – mówi Ina – to napewno właśnie ja jestem tą osobą. Nie chcę się chwalić, ale naprawdę próbowałam już wszystkiego. I to nie raz, lecz wielokrotnie. Gdy czytelnicy zwracają się do mnie ze swoimi seksualnymi problemami, doradzam im opierając się na własnych doświadczeniach i odczuciach. Od chwili, gdy stałam się doradcą w spra-



Ina zdobi okładkę niemieckiego magazynu dla panów »Schlusselloch«. Spełnia tam funkcję redaktorki »sex-skrzynki«.



Oto Ina Seehaus – królowa piękności i żeńska odpowiedź na Casanovę. Tutaj uwieczniona w nocnym klubie, posiadany przez jednego z jej wcześniejszych kochanków.

wach seksu, zdałam sobie sprawę, że większość problemów życia intymnego jest spowodowanych zahamowaniami. Kobiety i mężczyźni krepują się po prostu otwarcie powiedzieć o swych pragnieniach. Brak im odwagi, aby spróbować, boją się, co na to powiedzą inni.

Inie nigdy nie brakowało odwagi i inicjatywy, gdy zaspokajała swój przegromny erotyczny apetyt. Pierwszą próbę podjęła już jako uczennica siódmej klasy:

– Moim pierwszym kochankiem był Heinz-Peter, właściciel znanej, luksusowej restauracji na Kurfürstendamm – opowiada Ina. – Zaczęliśmy rozmowę zupełnie przypadkowo i zostałam przez niego zaproszona na wytworny obiad. Natychmiast zorientowałam się, co się za tym kryje.

Ina jest córką króla branży budowlanej, milionera Jurgena Seehaus. Po przygodzie z restauratorem Heinzem-Peterem przeprowadziła się więc do starszej przyjaciółki i zaczęła zmieniać kochanków tak często, jak majtki.

Karuzela seksu została wprawiona w ruch. Ina nawet nie marzyła o jej zatrzymaniu. Wręcz przeciwnie, bardzo jej odpowiadała rola apetycznej uczennicy, budzącej podniecenie w każdym nocnym lokalu Berlina.

Król klubów nocnych Rolf Simon Eden również jej się nie oparł. Zafascynowało go jej cudowne ciało i piękne zieleńce. Inie też się spodobał.

Później okazało się jednak, że Heinz-Peter to w istocie rzeczy potwór. Gdy uciekłam z domu i wprowadziłam się do niego, zaczął mnie traktować jak swoją własność. Był brutalny, gdy się kochał. Po paru tygodniach spakowałam więc walizki i uciekłam.

Ina jest córką króla branży budowlanej, milionera Jurgena Seehaus. Po przygodzie z restauratorem Heinzem-Peterem przeprowadziła się więc do starszej przyjaciółki i zaczęła zmieniać kochanków tak często, jak majtki.

Karuzela seksu została wprawiona w ruch. Ina nawet nie marzyła o jej zatrzymaniu. Wręcz przeciwnie, bardzo jej odpowiadała rola apetycznej uczennicy, budzącej podniecenie w każdym nocnym lokalu Berlina.

Król klubów nocnych Rolf Simon Eden również jej się nie oparł. Zafascynowało go jej cudowne ciało i piękne zieleńce. Inie też się spodobał.

Miał duże seksualne doświadczenie i masę pieniędzy. Czegoż mogła chcieć więcej?

Ina została więc kochanką króla nocnych klubów i przeprowadziła się do jego luksusowej willi. Miesiąc, które w niej spędziła, zajmują sporo miejsca w jej gęsto pisanym pamiętniku. Nazywa go tam »Maratończykiem«.

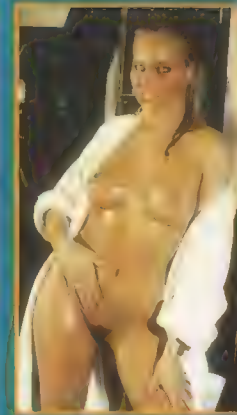
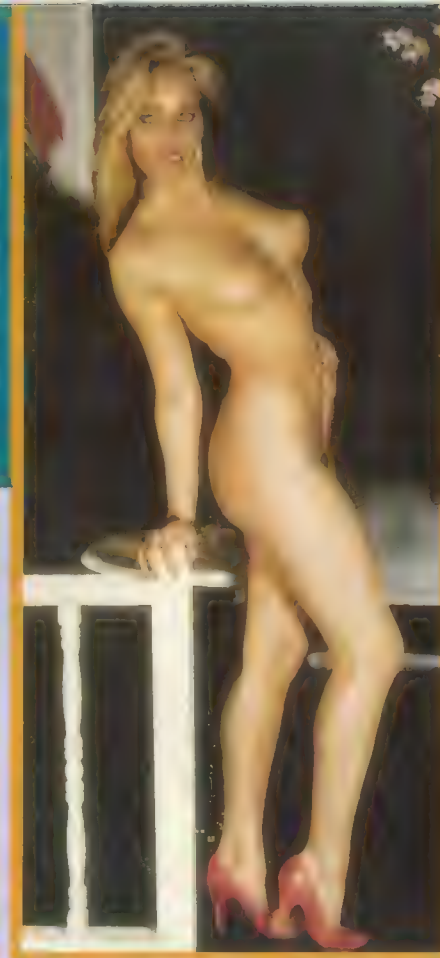
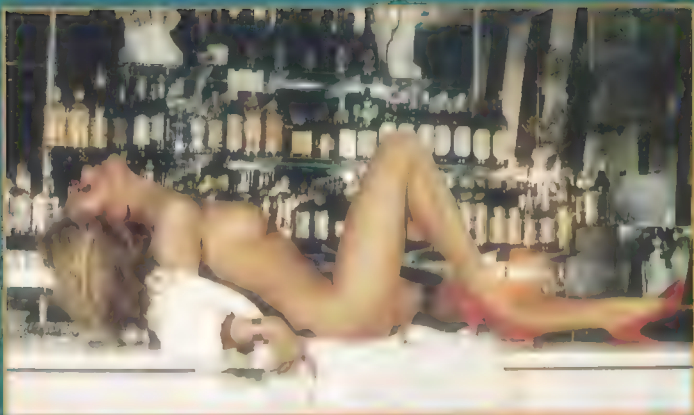
– Mogł się kochać bez końca – mówi. – Czasami spędziłam w łóżku parę dni. W przerwach ucinaliśmy sobie krótkie drzemki, a pokójki przynosiły nam posiłki do sypialni i... również uczestniczyły w naszych zabawach.

– Wokół łóżka – opowiada Ina – wszędzie były ogromne lustra, co specjalnie sobie ceniłam, gdy kochałam się po francusku. W lustrach widziałam wszystko. I jeszcze dzisiaj cała drżę, gdy sobie to przypominam. Rolf lizał mnie językiem, pieścił ustami, a dzięki lustrum mogłam na to patrzeć. Do naszych zabaw włączały się też zaprzyjaźnione z Rolfem dziewczyny, ale... muszę powiedzieć, że pieszczoty z kobietami nie są moją mocną stroną.

Czasami Rolf jeździł na mnie jak dżokej na koniu. »Pospiesz się, tak... tak... O tak! Jazda!... Szybciej!...! – wołał.

– Im intensywniej na mnie cwałował, tym szybciej musiałam się poruszać. To wyma-





## Nasza miłość była tak dzika, że nawet lwy ryczały!

gato dużej zęrecności i energii. I gdy docierał się do me-ty, czułam się wspaniale!

Rolf nie był specjalnie szczodry, nie obsypywał mnie podarunkami. Właściwie był skąpy. Ale mnie nie zależało na kosztownych prezentach. Najważniejsze było dla mnie to, że potrafił mnie zadowolić. A moge was zapewnić, że umiał to robić. Był doskonały!

Król nocnych klubów otrzymał w pamiętnikach lny cztery serca. Zawsze wystawiała swoim kochankom oceny. Najwyższa to było pięć serc.

Ina Seehaus tylko wzrusza ramionami słysząc, że ktoś zgorszony jest jej rozpustnym życiem i szczegółowymi wyznaniemi.

- Wściekam się i jest mi przykro - mówi - gdy ktoś nazywa mnie dziką. Zgoda, miałam wielu kochanków, więcej niż przeciętne kobiety zdążą ich mieć w ciągu całego życia - ale nigdy nie robiłam tego dla pieniędzy. Innym powodem jest mój prawie bezgraniczny apetyt seksualny. Możecie powiedzieć, że mam bzika na punkcie seksu - zgadzam się. Ale zdenerwuję się, gdy nazwiesz mnie

dziką.

Ina zarabia bowiem masę forsy tylko na pokazywaniu swego doskonałego ciała - zarówno jako fotomodelka w czasopismach dla mężczyzn, jak i odważna striptizerka w ekskluzywnych klubach całej Europy.

- Ale nie sądzicie, że dzięki temu stałam się milionerką - dodaje. - Mówi się: «łatwo przyszło, łatwo poszło». Tak jest w moim przypadku. Mam dużo eleganckich strojów i stopy drogiej biżuterii, ale nie poza tym. Mieszkam w małym własnościowym mieszkanku, które dostałam od taty na osiemnaste urodziny.

Wśród przyjaciół lny są jednak nie tylko królowie nocnych klubów, playboye i inni bogaci mężczyźni.

- Nigdy nie miało dla mnie znaczenia - mówi - czy mężczyzna jest biedny, czy bogaty. Najważniejsze, aby był dobrym i doświadczonym kochankiem. Wytrzymałym, troskliwym i pełnym fantazji.

Jeśli dokładniej się nad tym zastanowię, to widzę, że większość mężczyzn w moim życiu to byli ludzie zupełnie przeciętni. Czasami zdarzało

się, że któremuś z moich kochanków potrzebne było jakieś lepsze ubranie. Kupowałam mu je. Nie widzę nic złego w tym, aby dziewczyna płaciła za swojego chłopaka. W każdym razie taka dziewczyna jak ja. Nie jestem tówną zwierzęna. Inicjatywa zawsze należy do mnie!

Jednym z tych, którzy w pamiętniku lny obdarzeni zostali pięcioma sercami, jest światowej sławy poskramiacz lwów, Rene Striker.

- Mieszkalam z nim przez dwa miesiące w jego wozie tuż przy kłatkach ze zwierzętami. Nocą, po ostatnim przedstawieniu, gdy zbyt głośno bawiliśmy się w wozie, lwy koło nas zaczynały ryczeć.

Rene był również wielkim treserem w łóżku. Traktował mnie jak dzikiego kota, którego należy nauczyć posłuszeństwa. To było szalenie ekscytujące, nigdy przedtem nie przeżyłam takich orgazm.

Ten romans lny zakończył się, gdy pewnego wieczora została przyłapana przez tresera na gorącym uczynku z Latzim, jednym z cyrkowych atletów.

Ina nie ukrywa, że lubi się kochać w niezwykle okolicznościach:

- Jak to cudownie kochać się w miejscach, w których istnieje ryzyko zaskoczenia w samym środku zabawy! To mnie dodatkowo podnieca, sprawdziłam to wiele razy. Kiedyś, między innymi, z policjantem: szłam ulicą i zauważyłam, że był bardzo macho i świetnie zbudowany. Marynarka od munduru prawie na nim pękła. Miał niezwykle mocne ramiona. Przyszło mi więc na myśl, że jego

potężna męskość może być dla mnie łakomym kąskiem.

Podeszłam i zapytałam go o godzinę. W ciągu paru sekund owinełam go sobie wokół małego palca. Prosto z mostu zaproponowałam, abyśmy się spotkali, gdy skończy służbę. I oczywiście nie powiedział nie. Wieczorem czekałam na niego pod posterunkiem policji. Pojechaliśmy na odludzie, gdzie było zupełnie ciemno, i kochaliśmy się na tylnym siedzeniu jego samochodu. I nie omyliłam się. Jego namiętność nie ustę-

powała ramionom.

Ina zaimprovizowana przygoda lny miała swój początek w aptece, gdzie weszła, aby kupić pigułki antykoncepcyjne.

- Aptekarz był wspaniałym mężczyzną - opowiada Ina. - Zaprosiłam go do hotelu »Kempinski«, najlepszego w całym Berlinie Zachodnim. Przyszedł do mnie zgodnie z umową. Początkowo był trochę nieśmiały, ale spędziłam z nim niezapomnianą noc. Najpierw w hotelowym solarium, a następnie w dwuosobowym

pokoju, który dla nas zarezerwowalam. Nalegał, aby zapłacić rachunek za ten drogi apartament i za nasze drinki. Nie zgodziłam się, bo jako zwykły aptekarz nie zarabiał dużo, a ja zakosiłam właśnie kilka pięknych honorariów jako modelka. Poza tym w niego rzeczywiście warto było zainwestować - nie odstawiał żadnej chały i jest jednym z niezliczonych kochanków, którzy otrzymali pięć serduszek w pamiętniku.

Niewiele dziewcząt ma takie doświadczenie jak Ina,

jeśli chodzi o mężczyzn i różnice między nimi. Mówi nam:

- Dziewczęta pragną nie raz kochać się z Murzynem. To nic specjalnego. Wypróbowałam czterech. Dwóch było bez zarzutu, dwóch pozostałych to mizeroty. Znowu Włosi z reguły są mocni tylko w buzi. Natomiast Izraelczycy są najlepszymi kochankami, jacy mogą trafić się kobiecie.

Dobrzy są Francuzi. Amerykanie nie nadają się do niczego: są za szybcy i zbyt egoistyczni. Skandynawowie nie podniecają mnie najbardziej, ale też nie są najgorsi. Z reguły za dużo pija.

Podsumowując, najbardziej lubię Niemców. Co prawda chcą często dominować, próbują decydować o wszystkim, ale nie mam z tym kłopotu, bo stopniowo nauczyłam się, jak z nimi postępować...

Co do tego nie mamy żadnych wątpliwości. Któż bowiem lepiej zna się na rzeczy od lny Seehaus, żeńskiego odpowiednika Casanovy - dziewczyny nie tylko wspaniale zbudowanej, ale też pozbawionej zahamowań i pełnej żywiołowego seksu.





**Najpiękniejsze dziewczyny USA czekają na Ciebie!**

# CHŁOPCY, CHODŹCIE NAS WYSMAROWAĆ!

Tekst: Dag Ohrlund - Bert Rhine Productions Zdjęcia: Jack Michaelson/Cinderella



Klub »Tropicana« położony jest w sercu aktorskiego Hollywoodu. Każdej nocy »Tropicana« tętni życiem. W tym klubie możesz spotkać najpiękniejsze dziewczęta Hollywood, nasmarować ich ciała olejkami i stanąć z nimi w zapasy!



# Idzie jak po maśle, gdy »Tropicanki« smarują się olejem...

- No chłopaki, który zechce wysmarować piękną blondynkę olejem i zmierzyć się z nią? Dalej, dalej, wygrywa ten kto da najwięcej!

Konferansjer krzyczy do mikrofonu i jego apel nie pozostaje bez echa:

- Czy to ta z wielkimi balonami w zielonym kostiumie? O boże! Daję 20 dolarów!

- Ja 30!

- Czy wygram, jeśli dam 45?

Panuje nastrój podniecenia. Napięcie wzrasta. Panowie czynią wszystko, aby przeszcignąć się w propozycjach. Chodzą w końcu o to, aby objąć i przytulić jedną z najwspanialszych dziewcząt!

Godzina dziesiąta wieczorem. Jesteśmy w Hollywood, w ostawionym »Tropicana Club« na 1250 N. Western Avenue.

Przez siedem nocy w tygodniu klub ten jest zatłoczony do ostatecznych granic. Nie ma ani jednego wolnego miejsca. Mężczyźni i kobiety przychodzą tu, aby zobaczyć jedyne w swoim rodzaju przedstawienie, proponowane w Hollywood wyłącznie przez »Tropicana« - zapasy w oleju i błoście.

»Tropicana« zatrudnia aż 50 pięknych dziewcząt z Hollywood. Część z nich to może przyszłe aktorki, inne są znanymi i znakomicie opłacanymi modelkami lub gwiazdkami filmów porno. Występują w kostiumach kąpielowych lub bikini, ale nie ma żadnej gwarancji, że te skąpe szatki będą okrywały ich ciała w ciągu całego przedstawienia. Podczas zacieklej walki w gigantycznej plastikowej balii, ustawionej na środku parkietu, może zdarzyć się wszystko.

Przedstawienie zaczyna się od tego, że panowie spośród publiczności stawiają na poszczególne zawodniczki. A płaci się właściwie za pozwolenie wysmarowania olejem dziewczyny, która następnie sama naoliwi swego pana, by stanąć z nim w zawody przy gorącym aplauzie publiczności.

Te wspaniałe dziewczyny z reguły wygrywają! Wiele z nich od dawna występuje i ma ogromne doświadczenie w tej konkurencji. Zdarza się jednak, że jakiś nałciarz - osilek z Teksasu wskoczy do plastikowej balii, a wtedy staniczek leci w powietrze i oczom spragnionych widzów ukazują się para jednych piersi. Wrzawa i oklaski osiągają swój szczyt - a konferansjer stara się jeszcze dodatkowo podniecić publiczność.

Gdy licytacja dochodzi do 60-100 dolarów, dalsze propozycje przeważnie przestają padać. Może to i drogo, ale amerykańscy dobrze zarabiający mężczyźni gotowi są zapłacić wysoką cenę za chwilę szalonej rozrywki. A kłód nie chciałby przytulić się do dziewczyny, która odkryła właśnie wszystkie swe wdzięki w ostatnim numerze czasopiśma dla panów?

»Tropicana« słynie nie tylko z zapasów w oleju i błoście. W czasie weekendów zamienia się bowiem w jedną z najbardziej ekskluzywnych dyskotek w Hollywood. Zapasy przenosi się wtedy na piętro, a na parterze w dwóch salach odbywa się fantastyczna dyskoteka z wysmienitą aparaturą. W piątkowe i sobotnie wieczory można tam spotkać nie tylko dziewczęta zatrudnione w »Tropicanie«. Pojawia się wtedy wiele naj-



piękniejszych, najbogatszych i najwspanialszych ubranych dziewcząt z Hollywood, Bel Air, Beverly Hills, Marina del Rey i wszystkich innych bogatych przedmieść tego wrzącego kotła, nazywanego Los Angeles.

»Tropicana« to klub najwyższej klasy. Także weekendowym gościom stawia się wysokie wymagania. Pod koniec tygodnia nikt Cię tam nie wpuści, jeśli nie będziesz miał odpowiedniego stroju. Jednak już od samego początku dokładnie wiesz, za co zapłaciłeś. Jeśli zdecydujesz się na przybycie własnym samochodem, zostaniesz mile powitany przez obsługę parkingu, która za darmo będzie pilnować Twego auta, gdy będziesz się bawić. Może wydaje Ci się, że nie jest to nic specjalnego, ale pamiętaj, że w Ameryce ginie w ciągu doby więcej samochodów, niż zdążył zobaczyć przez całe życie. Dlatego ważne jest, aby Twój wóz był pod nadzorem.

W dni powszednie w »Tropicanie« odbywają się wyłącznie zapasy. Klub otwiera podwoje o ósmej wieczorem i kończy swój show o północy.

Po zapasach w oleju widzów czeka następna atrakcja: walki dziewcząt w błoście.

Jedną z drugą wskazują do wielkiej błotnej kąpieli. Możemy Was zapewnić, że walka ta nie jest łatwa. Wygląda na to, że wszystkie chwytły są dozwolone. Jeśli jesteś w dogodnej pozycji, to możesz nawet ściągnąć przeciwniczkę majtki lub stanik.

Jest jasne, że zapasy w błoście są równie popularne wśród męskiej, jak i żeńskiej publiczności. Jest to widowisko trzymające w napięciu od początku do samego końca. Wszystkie może się w nim zdarzyć. I tak, para pięknych dziewcząt może na przykład wpaść na pomysł, aby nie-nagannie ubranego konferansjera wrzucić do błotnej kąpieli, gdy jego komentarze na temat ich walki będą zbyt sarkastyczne.

Jeśli więc kiedykolwiek będziesz miał okazję odwiedzić Hollywood, miasto pełne gwiazd i gwiazdeczek, nie możesz nie zajrzeć do »Tropicany«. Wstęp kosztuje około 10 dolarów. W klubie nie podaje się jedzenia, ale za to napić się można do woli. A ceny są znacznie niższe od tych, do jakich jesteśmy przyzwyczajeni w Skandynawii. Drinka można tutaj dostać już za trzy dolary!

Zachowaj więc ten raport, aby wyciągnąć go w dniu, w którym będziesz się wybierał w podróż. Możesz również zanotować adres klubu w swoim notesie. Dziewczęta z »Tropicany« przesyłają Ci za naszym pośrednictwem pozdrowienia i proszą o przekazanie, że z przyjemnością zmierzą się z takim przystojnym mężczyzną jak Ty. A oto adres:

Hollywood Tropicana,  
1250 N. Western Avenue,  
Hollywood,  
California, USA,  
Telefon: 213-464-1653.

Najpiękniejsze dziewczyny USA czekają na Ciebie!

ALL NEW GIRLS!

THE MOST BEAUTIFUL GIRLS IN THE WORLD!

FREE ENTRY FORTY-FIVE FULL FARE GROUP PARTIES WELCOME

FEMALE MUD WRESTLING

SHOWS EVERY NITE FROM 8 P.M. TIL MIDNITE

"It Attacks You Feel Good!"

TROPICANA

1250 N. WESTERN AVE. HOLLYWOOD • (213) 464-1653

A GARY TROICANO PRODUCTION



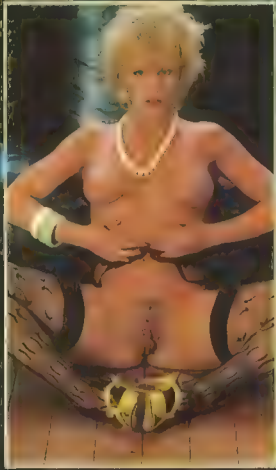
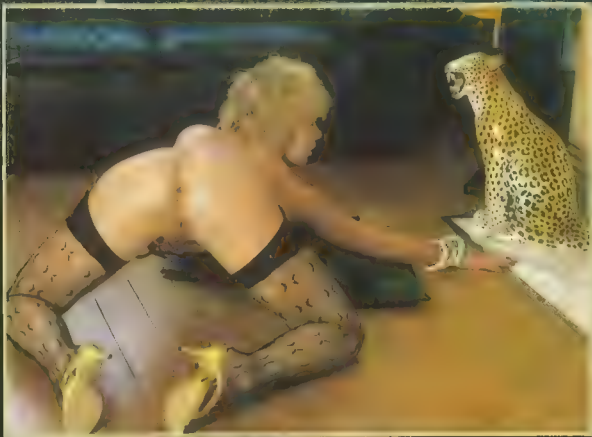
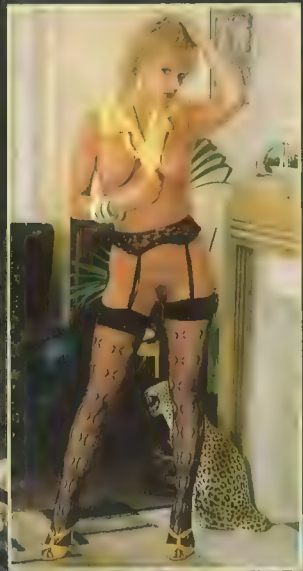


*Doris*



Foto: AUSTIN LEGREW







# CZERWONA BŁYSKAWICA

Chevrolet Corvette Sting Ray 1963!

Amerykanie uwielbiają swoje samochody - także starsze modele. Pucują i pieczą je. Utrzymują je w idealnym stanie, tak jak ta Corvette. Stała się ona częścią »American Dream«.



Jest piękna, cudowna. W czerwonej szacie i ma 27 lat. Jest amerykańskim marzeniem.

Chevrolet Corvette Sting Ray ukazał się na rynku w 1963 r. Wyprodukowano tylko 10.919 egzemplarzy. A te, które dziś jeszcze jeżdżą po ulicach stały się

obiektami dla kolekcjonerów.

Candy Wasserman z Los Angeles jest szczęśliwą właścicielką Sting Ray. Kiedy zasiada za kierownicą »Corvetki« nikt nie jest w stanie jej dogonić. Nic dziwnego! Ciągna ją aż 365 konie i gwarantują wprost

odrzuć start: setka poniżej 6 sekund!!!

Candy jest szefem finansów w firmie sprzedającej męską konfekcję. Każdego ranka wzbudza zrozumiałe zainteresowanie, nie tylko swoją osobą ale także swoim środkiem lokomocji.

Tekst i zdjęcia:  
Bjorn Andersen.



**Od zera do  
setki w ciągu  
5,9 sekund!!!!**



# Wszeteczne wiersze

JAN KOCHANOWSKI

## o Kachnie

Kachnia się kaze w łaźni przypatrować  
Jeśli bych ją chcia nago wymalować  
A ja powiadam gdzie nas dwoje siedzie  
Tam pewna łaźnia, mówie, łaźnia! będzie.

## Na matematyka

Ziemie pomierzy głębokie morze  
Wie, jako wstają zachódza zorze  
Wiatrom rozumie, praktykuje komu  
A sam nie widzi, że ma kurwę w domu

W pierwszym polskim numerze  
CATS przypomnieliśmy, jak przez  
całe wieki tępieni byli poeci  
którzy o miłości i seksie pisać  
chcieli w naturalny sposób. Dziś  
kilka kolejnych wierszy, poprze-  
dzonych dwoma apostrofami,  
które zatytułowaliśmy:

*Do wstydlivych czytelników*

JAN ANDRZEJ MORSZTYN

## Do Piotra o swoich księgach

Ledwieś na karty rzucił okiem pierwsze,  
Że nazbyt tłuste i niezawstymane  
I że w nich słowa nic nie obwijane.  
Odpuść mi, Pietrze, ja to nie do szkoły  
Posyłam dzieciom, bo gdyby tam goły  
A białe zadek zoczyły, łaćno by  
Do nowych niecnót nabyły wątroby,  
Ani tego choć, aby mię Łojole  
Bracia czytali za Flakka we szkole.  
Tym ja śle wiersze, ten je czytać będzie,  
Co dawno chodzi z kusiem po koledzie,  
Co nowicjat odprawił w Lublinie  
Na Czwartku, co wie, jakie gospodynie  
W warszawskiej Baszcie, na Mostkach we Lwowie,  
Co za szynk w Smoczej Jamie przy Krakowie.  
Fraszki-ć to, bracie! A któż w włosienicy  
I w welum każe chodźć wszeteczniczy?  
Kto jej nie woli, niż w duchowej stule,  
Nagiej, i z kształtu zdartej, i z koszuł?  
Jak dobrym żonom bez jajec mężowie,  
Tak się wiersz nie zda, co przebiera w słowie;  
Nic nie są fraszki z wymyła paszczką  
I które, Pietrze, co chca, nie wyrzeką;  
I te się rymy podobać nie mogą,  
Które bezpieczną nie stąpają nogą,  
Przeło mię nie chciej i spowiedzią straszyc  
Ani mi fraszek rozkazuj walaścic  
Niech one śmieie, choćbym miał być w winie,  
Rzą jak dryganci, nie kwiczą jak świnie!

MIKOŁAJ REJ

## Dziewka, co kożuszka szanowała

Dziewkę matka w kożuszek na święto ubrała,  
Pilno jej przygroziwszy, by go szanowała.  
I szła z nią do kościoła. W ławeczce klęknęła,  
Koszułę i z kożuskiem wzgóre podwinęła.  
Ksiądz się często obraca Oremus śpiewając,  
Choć, nie trzeba, pod ławkę pilnie zaglądnając.  
- »Niech dziewczka kożuch spuści - cicho klesze rzecze -  
Bo pewnie, iż się ta msza k'wieczoru powlecze«.

MARIA PAWLIKOWSKA-JASNORZEWSKA

## OBRAZ CNOTY

*/fragmenty/*

Oto macie ideał człowieka,  
Podług waszych pojęć, moi drodzy.  
Uśmiechnięty. Nie klnie. Nie narzeka.  
I nikomu nie stoi już w drodze.

*/.../*

Takim widzieć chciałaś każdego,  
Czułna cnoto, dewotko zgorzona!  
Bez zarzutu, dalekim od złego,  
I niech pachnie jak świeca zgaszona...

*/.../*

Grzechy ludzkie, żywe, gorączkowe,  
Pochwalone bądźcie tym wierszem!  
Życie myślą, uczynkiem i słowem,  
Od krwi tętsze i od serca szersze!

OA teraz już

WIERSZY - TŁUSTE I NIEZAWSTYDANE

ANDRZEJ KRZYCKI

## Czterowiersz o Beacie

*Inter feminas formosa Beata catervas*

Piękna Beata w niewieścim tym stadzie  
Sama największą chwałą jest nierządnych łóż.  
Przyjaciółka najlepsza jurnego Priapa  
Przy igrach swą dupą umie tysiąc sztuk.

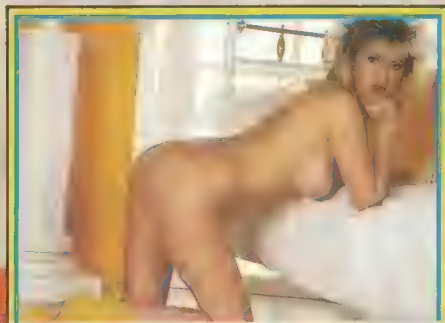
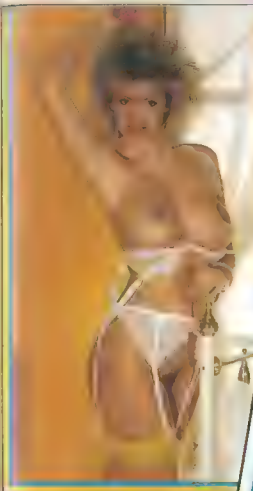
DANIEL NABOROWSKI

## Pannom nabożnym

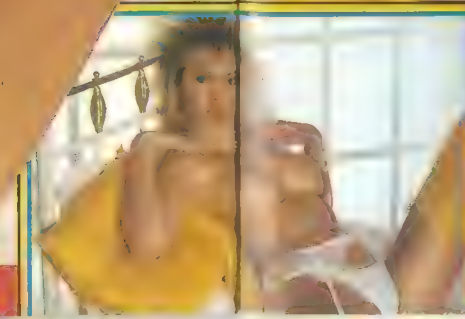
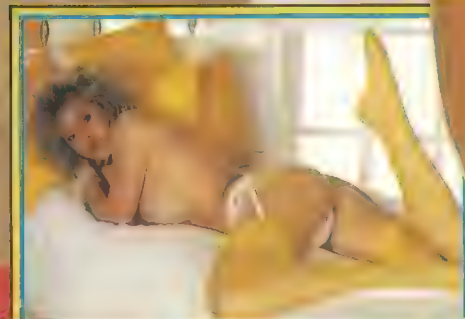
Wiem ja, za co tak często paciorki miewacie,  
Ża to, że tylko jedną rzecz potrzebną macie.  
Bo co po pięknej twarzy, co po pięknym oku,  
Gdybyście też nie mieli owej rzeczy w kroku.



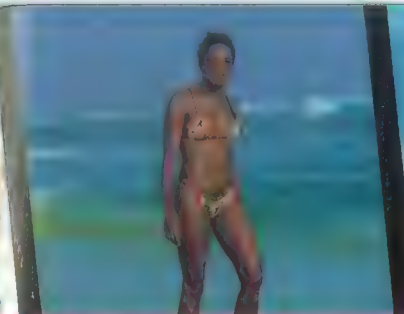
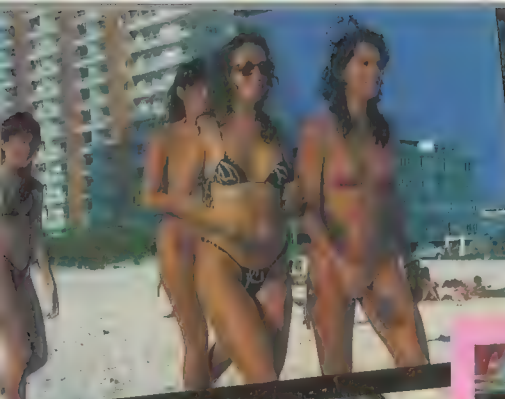
Laila











**Polowanie na rozebrane  
dziewczyny i rabusiów na plaży!**



**IPANEMA VICE!**



Ci dwaj odważni fa-  
 ceci w specjalnie  
 skonstruowanym  
 błękitnym wozie  
 mają pracę, o jakiej  
 inni mogą tylko po-  
 marzyć. Pilnują pla-  
 ży. Są członkami  
 specjalnego oddzia-  
 łu policji, patrolują-  
 cego słynną plażę  
 Ipanema w Rio. Ma-  
 ją na sobie tylko spo-  
 dopenki kąpielowe  
 i okulary słoneczne  
 - a w razie  
 potrzeby zakładają  
 jeszcze wojskowe  
 czapki. Praktycznie  
 rzecz biorąc, utrzy-  
 mują się z ogląda-  
 nia pięknych i ską-  
 po odzianych  
 dziewcząt. Mają  
 przede wszystkim  
 kontrolować, czy  
 brazylijskie dziewczę-  
 ta nie przekrac-  
 zają granic przyz-  
 woitości i nie bie-  
 gają po plaży zbyt  
 roznegliżowane.  
 Ten specjalny kor-  
 pus policji został  
 powołany pod na-  
 ciskiem amerykań-  
 skich turystów, któ-  
 rzy grozili, że o-  
 puszczą Rio, jeśli  
 nie zapewni się im  
 lepszej ochrony  
 przed złodziej-  
 skami i rozebranymi  
 dziewczętami. Dla-  
 tego obecnie musi-  
 my się zadowolić  
 widokiem pięknych  
 kobiet ubranych w  
 mini-bikini. Ale też  
 jest na czym oko  
 zawiesić!

Tekst i zdjęcia:  
 BENT CHRISTIANSEN



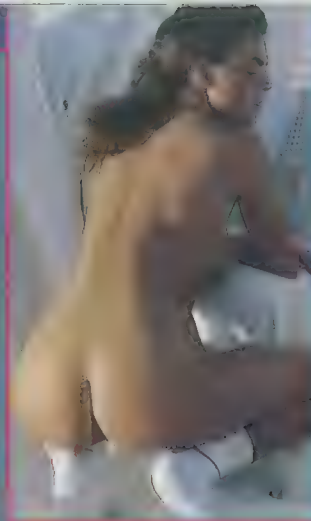
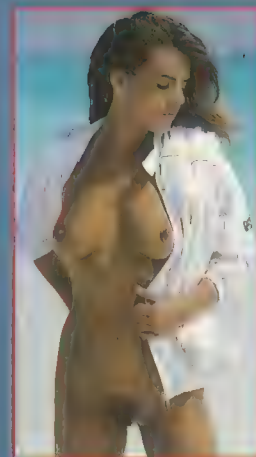
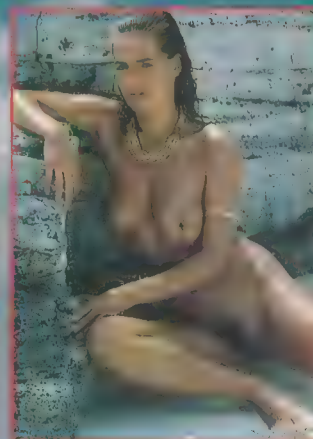


Foto: EUROPA PRESS

**Dorthe**







# Goło i wesoło

Premier do autora satyrycznych rysunków:  
- Często mnie bawiły Pańskie niesamowite pomysły.  
- Mnie też, panie premierze, mnie też - ale Pańskie.



- Oskarżony! Czy Pan rzeczywiście twierdzi, że został zmuszony do popełnienia przestępstwa?  
- Oczywiście, panie sędzio! Moja żona zawsze mówiła, że zgodzi się na rozwód, jeśli znajdzie się za kratkami...

Gospodarz do zapóźnionych gości:  
- Co mogę wam podać? Kawę, herbatę, whisky, piwo... wezwać taxi?

- Co ty powiesz! Svend jest w więzieniu od ośmiu tygodni? A mnie powiedział, że wybiera się z wizytą do ojca.  
- Zgadza się. On również siedzi za kratkami...

Ona:  
- Jak to rozsądnie z twojej strony, że przyszedłeś do domu trzeźwy.  
On:  
- To nie rozsądek, ale bieda.

- Panno Olsen, czy wysłaby Pani za mąż za potwora, gdyby miał dużo pieniędzy?  
- O, dyrektorze Svendsen, pańska propozycja mnie zaskakuje.

- Skradziono mi samochód.  
- Co za cholerny pech!  
- To zależy jak się patrzy. Na tylnym siedzeniu była moja teściowa.

Mężczyzna wpada do taksówki:  
- Na lotnisko, szybko. Muszę zdążyć na samolot o 17.30.  
Kierowca taksówki:  
- Nigdy nam się to nie uda...  
Mężczyzna:  
- Musi, jestem pilotem.

Za drzewem w parku stoi mężczyzna i czeka. Wreszcie spostrzega piękną dziewczynę. Wyskakuje zza drzewa i krzyczy:  
- Rozbieraj się albo...  
- Albo co?  
- Nie utrudniaj mi, panienko, to moja pierwsza próba.

Dwóch chłopców rozmawia na boisku szkolnym:  
- Mój ojciec to prawdziwy tchórz. Boi się spać sam. Za każdym razem, gdy matka wyjeżdża, śpi u sąsiadki...

Szkot w restauracji do kelnera:  
- Czy może Pan poprosić tę piękność przy stoliku numer pięć, aby uregulowała swój rachunek?  
Kelner:  
- A to dlaczego?  
Szkot:  
- Zamierzam ją zaprosić do mego stolika.

- Nic Panu nie dolega - powiada lekarz. Pański puls jest rytmiczny jak w zegarku.  
- Zanim Pan coś jeszcze powie, doktorze, proszę zdjąć palec z mojego zegarka.

- Życie jest brutalne, chłopie. W pracy zastąpił mnie komputer, a w domu aparat do masażu...

- Ile kosztuje pokój w waszym hotelu?  
- Na pierwszym piętrze 500 koron, na drugim 400, a na trzecim 300.  
- Czy to wszystko?  
- Tak. Czyżby Pan uważał, że ceny są za wysokie?  
- Nie, ale wydaje mi się, że hotel jest za niski.

Grupa naukowców z Uniwersytetu w Oslo opublikowała raport na temat koników polnych:  
Początkowo uczono koniki polne, aby skakały na komendę »hop«. Następnie amputowano im jedną nogę i stwierdzono, że koniki polne na komendę »hop« w dalszym ciągu próbowały skakać na jednej nodze. Następnie ucięto im drugą nogę i stwierdzono, że koniki polne nie reagowały na komendę »hop«. Naukowcy wysnuli z tego następujący wniosek: Gdy konikowi polnemu obetnie się obie nogi, konik gluchnie.

Mały Piotruś wybrał się po raz pierwszy do dentysty. Ojciec był bardzo ciekawy, jak poszła wizyta.  
- Doskonale, nic mnie nie bolało - wyjaśnił syn.  
- Nie bałeś się?  
- Nie, wcale nie.  
- Dlaczego nie? - pyta zdumiony ojciec.  
- Gdy dentysta wziął wiertło, chwyciłem go za siusiaka i powiedziałem:  
»Żadnego z nas nie będzie bolało, prawda, doktorze?»

- Moja teściowa jest taka delikatna. Zastrzeżiła swego męża strzałą z łuku, aby nie niepokoił sąsiadów.

- Nie rozumiem, w ogłoszeniu napisałeś, że poszukujesz żony, a nadesłałeś swoje zdjęcie rentgenowskie.  
- Zgadza się. Czy nie uważasz, że liczy się przede wszystkim nasze wnętrze?

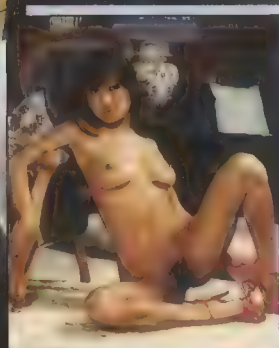
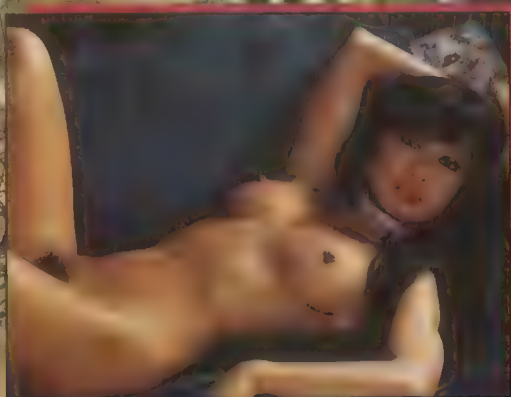




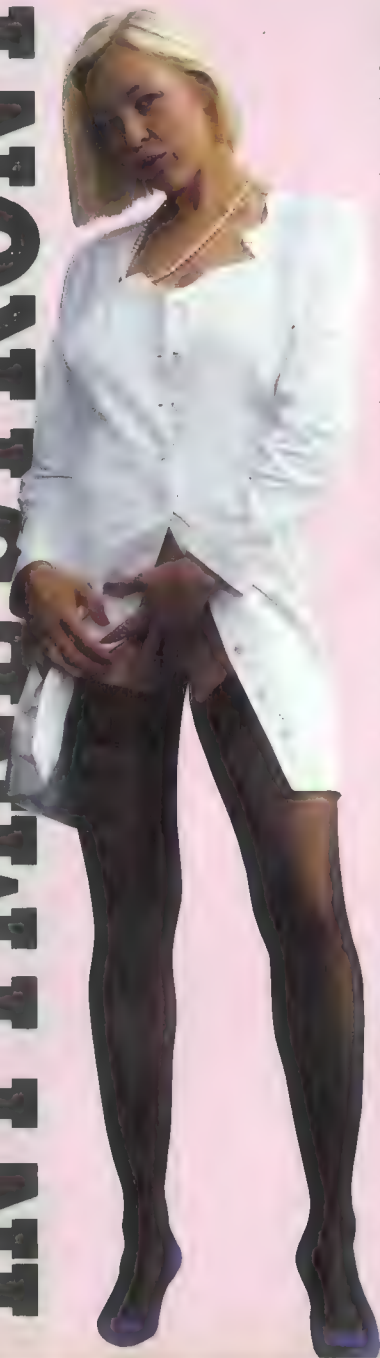
Foto: DONALD H. MILNE











## Drodzy czytelnicy polskiego Catsal!

Brak mi po prostu słów. Jestem oszołomiona ilością nadesłanych przez Was listów. Przychodzą one z całej Polski, z dużych miast jak i z małych miasteczek. Byłam na krótkim urlopie i po powrocie czekały na mnie stopy listów. Stokrotnie dzięki za wszystkie przez Was nadesłane pozdrowienia, pytania i uwagi. Zajmie to trochę czasu, zanim na nie wszystkie odpowiem. Redaktor naczelny zatrudnił aż dwóch pomocników do tłumaczenia Waszych listów. Dziękuję także za moc zdjęć. Jeszcze raz potwierdziła się stara prawda, że w Polsce jest mnóstwo pięknych dziewcząt. Tak jak obiecałam, redakcja skontaktuje się z nimi w najbliższym czasie.

Dostałam moc listów poruszających przeróżne problemy miłości, erotyki i seksu. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na nie wszystkie w jednym liście, ale zacytuje dwa z nich, które są bardzo typowe.

### »Droga Ylva!

Mam 19 lat i od pewnego czasu mam trudności z zapoznaniem się z dziewczynami, ponieważ jestem bardzo wstydliwy. Mam z tego powodu kłopoty i stresy. Odpisz jak najszybciej możesz! »Wk.

»Nie wiem jak się zachować po raz pierwszy w łóżku z moją dziewczyną. Nie mamy doświadczenia w tym kierunku. Co mam zrobić, aby było nam dobrze? – pyta Roman z Łodzi.

Wszystkie początki są trudne. A szczególnie jeżeli chodzi o związki między dwójgim ludzi w pierwszej fazie ich znajomości. Zawsze powiązane jest to z niepewnością, wstydem i nieśmiałością. Kocha? Nie kocha? I dlaczego tak długo nie dzwoni. Napewno znalazł/a/ kogoś innego. W takich warunkach trudno jest być rozpreżonym. Zaczynają się kłótnie i wymówki, łyzy i nieprzespane noce. Sami widzicie jakie to jest absurdałne, a przecież można od początku pokazać swoje uczucia. Miłość jest najpiękniejszym uczuciem na tej ziemi, a erotyka jest jej najszybszym wyrazem. Jest to skarb, którego nie należy chować. Wręcz przeciwnie. Świat wyglądałby zupełnie inaczej, gdyby ludzie

pokazywali więcej uczuć i ciepła. Jeżeli spotkasz kogoś, kto Ci się podoba, kiedy naprawdę czujesz, że serce Ci mocniej bije na jej/jego widok... To właściwie wszystko inne traci swoje tak zwane znaczenie. Istniejesz wtedy tylko Ty i ta druga, przez Ciebie wybrana osoba. I nie ma się czego bać. Nie ma po co grać »kozaka« czy też księżniczkę. Nie obawiaj się tego, co inni sobie pomyślą. Posłuchaj Twego serca. Jedyńie na nim możesz polegać.

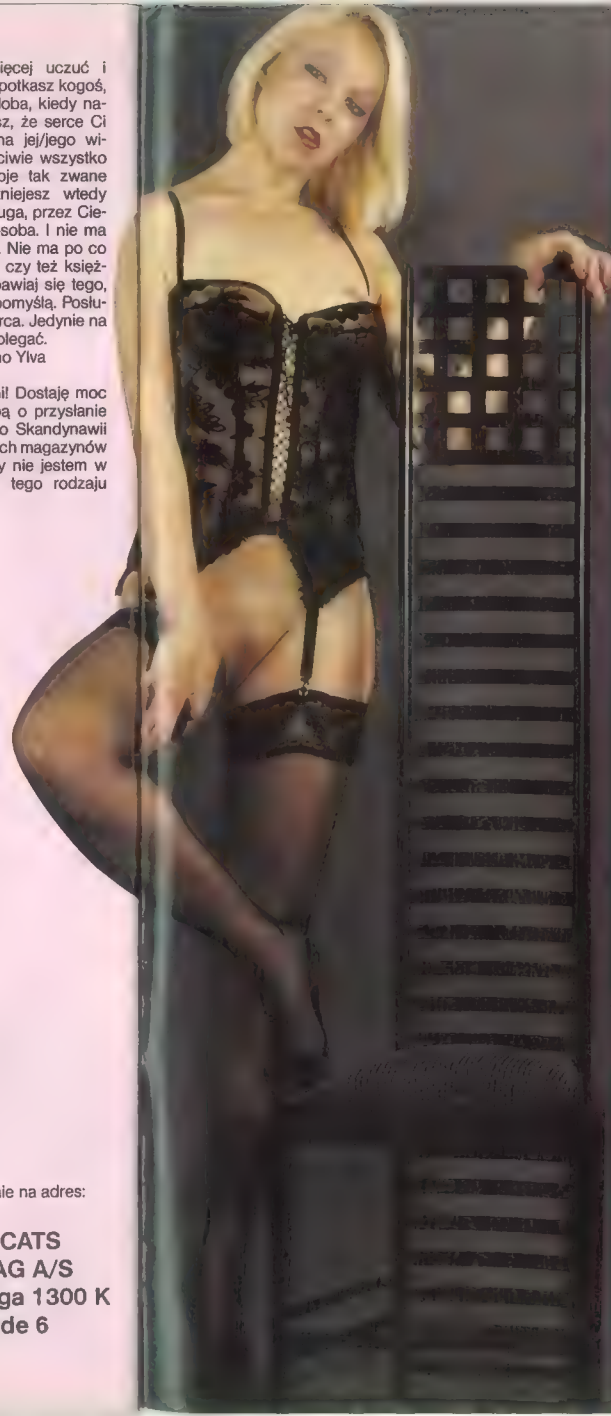
Całuję mocno Ylva

P.S. Kochani! Dostaję moc listów z prośbą o przysłanie zaproszenia do Skandynawii oraz gratisowych magazynów Catsa. Niestety nie jestem w stanie spełnić tego rodzaju życzeń.

Y.

Piszcie do mnie na adres:

»YLVA« – CATS  
SCAN-MAG A/S  
Kopenhaga 1300 K  
Borgergade 6  
DANIA



## Cześć Ylva!

Mam 40 lat i spore doświadczenie w »tych« sprawach. Mam jednak problem, który polega na tym, że do orgazmu może u mnie dojść tylko i wyłącznie w wyniku szybkich i mocnych, czyli krótko mówiąc – gwałtownych ruchów. Moich i partnerki. Niestety prawie wszystkie moje dotychczasowe partnerki /z wyjątkiem jednej/ poruszają się zbyt wolno i delikatnie. Wszelkie moje próby i namowy by poruszały się szybko i mocno, jak ja, nie dają rezultatu. U mnie z kolei w wyniku ruchów wolnych następuje spadek podniecenia i w dalszej konsekwencji prawie całkowicie jego zanik co uniemożliwia kontynuowanie stosunku. Z niecierpliwością oczekuję Twojej rady co mam robić?

J.

### Cześć J.!

Z zainteresowaniem przeczytałam Twój list. Każdy z nas ma jakieś preferencje jeśli chodzi o erotykę. Jeżeli uprawiamy seks z partnerem/partnerką musimy także wczuć się w sytuację tej drugiej osoby. Mężczyźni szybciej osiągają stan podniecenia. Łatwiej jest im też osiągnąć orgazm. Kobiety natomiast reagują trochę inaczej. Potrzebują więcej pieszczot, pocałunków, dotyku. Szybkie i gwałtowne stosunki żadko sprawiają im przyjemność. Dlatego też spróbuj przedłużyć fazę wstępną, bez stosunku. Ciesz się ciałem partnerki oraz tym, że Twoje pieszczoty sprawiają jej radość. Gdy poczujesz, że jest podniecona wtedy możesz zacząć stosunek, który być może zakończy się obustronnym orgazmem. Innym wyjściem jest zadowolenie Twojej partnerki zanim zacznie się kochać. Przy pomocy delikatnych pieszczot językiem i palcami możesz całkowicie ją usatysfakcjonować. A dopiero wtedy pomyśl o sobie. Gwarantuję Ci, że Twoja kochanka nie zapomnie tego tak szybko.

Pozdrawiam Ylva

### Droga Ylva!

Czy onanizowanie się w przy-padku, gdy mam stałą partnerkę, jest szkodliwe? Całuję Cię Ylvo!

B.

### Drogi B!

Dostaję moc listów na temat tego, czy onanizowanie jest szkodliwe. Stwierdził to raz na zawsze: onanizowanie czy masturbowanie nie jest szkodliwe. Wręcz przeciwnie, jest to wspaniały sposób na poznanie swojego ciała i znalezienie wszystkich punktów i miejsc podatnych na pieszczoty. Dlaczego nie zaprosisz Twojej partnerki do Twoich

intymnych zabaw? Może by się czegoś nowego nauczyła o Tobie i Twoich życzeniach?

Ylva

### Droga Ylvo!

Mam 21 lat. Moje pytanie dotyczy pici pięknej. Chciałbym abyś udzieliła kilku rad jak pielęgnować i utrzymywać w czystości narzędzia płciowe kobiet? Czy można się kąpać w czasie menstruacji?

Przesyłam pozdrowienia P.

### Drogi P!

Najlepszym sposobem intymnej toalety jest mycie czystą, letnią wodą bez użycia mydła. Jak najbardziej, można się kąpać w czasie menstruacji.

YLVA

### Cześć Ylva!

Jestem 32-letnim kawalerem i też lubię oglądać swoje ciało w lustrze, ale najlepiej lubię kochać się z ładną kobietą, którą kocham. Ze zdjęć wynika, że jesteś bardzo piękną kobietą. Mam do Ciebie pytanie. Czy płyn z pochwy i macicy jest szkodliwy w razie polknięcia podczas stosunku oralnego /lizanie kłitorisza i pochwy/. X.

### Drogi X!

Milosne soki kobiet nie są absolutnie szkodliwe. A smakują wspaniale!

### Witaj Ylva!

Mam do Ciebie kilka pytań, na które mam nadzieję odpowiesz mi na lamach pisma. Proszę napisać: 1. Czy mój chłopak niespełnia 17-letni może zadawała kobiecie, jeżeli jego członek mierzy 13 cm? 2. Czy jest to normalna wielkość na jego wiek? 3. Czy onanizacja chłopaka lub dziewczyny może być formą zastępczą stosunku i czy to nie jest obojętne dla zdrowia? 4. I wreszcie co to jest wspólna masturbacja? Na koniec chciałabym Cię prosić o przepis jakiś potraw podnoszących potencję u chłopaków? Iwona

P.S. Drukujcie sex w wykonaniu damsko-męskim.

### Droga Iwono!

Ad 1. Twój 17-letni chłopak może jak najbardziej zadawała kobiecie. 2. Jeżeli chodzi o członka, to znaczenie jego długości jest mocno przesadzone. Czy kobieta doznaje całkowitej satysfakcji zależy od wielu czynników, jak na przykład stopień podniecenia, miłość, uczucie do partnera, rozpreżenie, poczucie intymności i wiele innych. Członek jest tylko częścią tej wspaniałej gry.



3. Wzajemna masturbacja może dostarczyć bardzo mocnych emocji. Polega to na tym, że partnerzy dotykają i pieścą się nawzajem, bez stosunku, doprowadzając się do orgazmu. Jest to chyba najbezpieczniejsza forma miłości. Gorąco polecam! 4. Osobiście robię różne potrawy zawierające seler, który wprowadza moich kochanków w stan wiecznego podniecenia. Seler od dawna słynny był ze swych »ukrytych sił«. Bon appetit!

Pozdrawiam Ylva.

#### Cześć Ylva!

Mam 20 lat i chodzę z 19 letnią dziewczyną. Uwielbiamy seks i kochamy się na wszystkie możliwe sposoby. Ona lubi wszelkie zabawy związane z członkiem, zwłaszcza konsumowanie i wcieranie w ciału spermy. Jak tylko widzi mnie rozebranego strasznie się podnieca. Ostatnio chciała żebym wykołchał ją w pupę. I tu mam obawy czy taki stosunek jej nie zaszkodzi? Czy zaszkodzi jej gdy nie zdąży wyjąć penisa przed wytryskiem? Dzięki za fajny magazyn.

#### Cześć Si!

Ciesz się, że obydwoje lubicie seks i że sprawia Wam on taką przyjemność. Jeżeli chodzi o stosunki analne, to nie jest to szkodliwe ani dla Ciebie i dla Twojej partnerki. Jest jednak kilka rzeczy, o których musisz pamiętać zanim zaczniesz Wasze eksperymenty. Partnerka musi być zupełnie zrelaksowana i rozluźniona. Powoli masujesz jej otwór palcami używając śliny lub wazeliny, aby rozluźnić jej mięśnie. Bądź ostrożny, kiedy penetrujesz anus. Z powodów higienicznych nie uprawiaj stosunku waginalnego tuż po analnym. Twoja partnerka może nabawić się infekcji. Pamiętaj o tym, że wiele chorób przenoszonych jest w ten sposób. Jeżeli nie znasz Twojej partnerki polecam używanie prezerwatywy.

Ylva

#### Cześć Ylva!

Mam 23 lat i jestem studentem SGPIŚ. Nie muszę mówić, że mężczyzna w tym wieku ma duże potrzeby seksualne. Podobnie jest ze mną. Ale potrzeby te przesłaniają mnie trzy razy. Jestem niepokojony do granic wytrzymałości. Na widok ładnej kobiety momentalnie dostaję erekcję. Mogę się kochać trzy razy dziennie. Aby wyładować napięcie onanizuję się. Nawet 3 razy dziennie. Robię to od 9 lat. Moje myśli cały czas krąży wokół uprawiania miłości. Do tej pory kochałem się z trzema kobietami /18, 25, i 35 lat/. Z ostatnią przez

około cztery miesiące, spotykaliśmy się i uprawialiśmy miłość do granic możliwości. Uwielbiam miłość francuską. Zarówno liść jak i być liżanym. Ciągłe myślenie o miłości staje się dla mnie nieznosne, ponieważ nie mogę się skupić na nauce. Czy możesz mi pomóc?

NN.

#### Cześć NNI!

Moim zdaniem jedynym dla Ciebie wyjściem jest znalezienie stałej partnerki, która także znajduje przyjemność w seksie. Nie piszesz, dlaczego zerwałeś związki z Twoimi partnerkami. Jeżeli mieliście tak wspaniały seks, to dlaczego przestał się spotykać. Gwarantuję Ci, że w Polsce jest mnóstwo dziewcząt, które chciałyby wywołać Cię z Twoich mek i zaznać przyjemności wspaniałej miłości. Świadczymy o tym fakcie olbrzymia ilość listów, które przyszły do naszej redakcji w okresie ostatnich kilku tygodni. Dużo dziewcząt pisze o problemach ze swoimi kawalerami, o tym, niezdawalającym seksie, o impotencji. Z tego co piszesz wynika, że mimo stosunkowo niewielu partnerek wiesz co kobiety sprawia przyjemność. To jest najważniejszą atutem w erotyce. Tak że, głowa do góry i przyjemnego »poglowania«.

Pozdrawiam Ylva.

#### Wspaniała Ylvo!

Jesteś cudowną kobietą i doskonałym – jak się nazywała – listonoszem eroto-poczty. Dlatego też zdecydowałem się do Ciebie napisać. Mam dziewczynę, w miłości jesteśmy prawdziwymi demonami, robimy chyba wszystko, co można robić we dwoje. Brakuje mi tylko jednego: ołóż jestem trochę masochistą i kiedy się kocham chciałbym odczuwać dominację psychiczną i fizyczną mojej partnerki. Tymczasem ona twierdzi, iż kocha mnie tak bardzo, że nie potrafi zadać mi bólu, czasem tylko gdy mnie liże to mocno ściska mi jądra. Jak jej wytłumaczyć, że mogłaby się troszeczkę nade mną znieść właśnie z miłości do mnie?

Pozdrawiam D.

P.S. Już po pierwszym »polskim« numerze Cats zakochałem się w tym magazynie. Czy nie mógłby być tygodnikiem?

#### Drogi D!

Dziękuję Ci za bardzo interesujący list. Bardzo dobrze, że wiesz czego chcesz w Waszym związku i że wiesz jakiej pragniesz erotyki i w jakim wydaniu. Wytłumaczenie Twojego problemu partnerce nie jest łatwe. Musisz jej wytłumaczyć, że nie chodzi tu o zniecanie się nad Tobą. Chodzi

raczej o psychologiczne napięcie jakie powstaje na skrzyżowaniu erotyki z zadawaniem bólu przez osobę kochającą i kochaną. Strach, oczekiwanie i wreszcie sam »ból« są głównymi składnikami tej gry. Proponuję kilka »gier nieposłuszeństwa«, gdzie Ty robisz coś nie tak jak trzeba, n.p. spóźniasz się lub jesteś niegrzeczny. I po tym czeka Cię jakaś wyrażona fizyczna lub też psychiczna kara. Z tego co opisujesz macie się wspaniale razem, a miłość jest najważniejszą podstawą do wspólnego przekraczania granic. To samo dotyczy jej pieściot. Weź ją za rękę i pokaz gdzie, jak i jak mocno. Jestem zupełnie przekonana, że zrozumie.

Caluje Ylva.

#### Cześć Ylva!

Mam 20 lat, chodzę od 5 lat z bardzo piękną dziewczyną /jest o 2 lata starsza/. Od początku naszej znajomości odbywaliśmy szalone stosunki. Ona przeżywała 16 orgazmów w ciągu 2 godzin, a kiedy liżalem ją między nogami miała 8 orgazmów w ciągu godziny. Kiedy tylko wkładałem język między jej nogi, pochwila robiła się cała mokra i bardzo ciepła. To było cudowne. Ale w ciągu ostatniego roku coś się zmieniło. Mój problem polega na tym, że mogę z nią robić co tylko mi się podoba, ale nie ma mowy o lizaniu. Pytałem ją dlaczego nie mogę jej lizać, a ona powiedziała, że ma za dużo orgazmów. A ja nie mogę wytrzymać bez lizania, zerwać z nią też nie chcę. Droga Ylvo, co mam zrobić, żeby móc ją znowu lizać? Jestem po prostu załamany.

Feniks.

#### Drogi Feniksie!

Pierwszy raz słyszę argument, że kobieta nie chce być lizana z powodu nadmiernych orgazmów. Twoja pani naprawdę musi być obdarzona przez naturę. A może to wcale nie o to chodzi? Może ten nadmiar dobra przechodzi w fażę, która często może być bardzo bolesna dla kobiety. Przecież nie chodzi o to, aby pobić jakieś olimpijskie rekordy, lecz o to aby mieć jak największą przyjemność z seksu. Nadmierne pieszczoty kłopotliwa może być bardzo nieprzyjemna dla kobiety. Nie zapomnij, że jest to najczulszy punkt ciała kobiety i łatwo jest go podrażnić, co może być bardzo bolesne. Spróbuj jeszcze raz porozmawiać z Twoją dziewczyną jak to naprawdę jest. A jeżeli chodzi o orgazmy to zawsze byłam zdania, że lepiej mniej a do- brze.

Ylva.

#### Kochana Ylvo!

Brawo! Nareszcie mam się do kogo zwrócić z dręczącym mnie problemem. Przechodzę od razu do rzeczy, wiem, że masz dużo pracy. Mianowicie, zawsze podziwiam, czy to na zdjęciach, czy też na filmach, dziewczyny z pięknie przystrzyżonymi, wygolonymi futerkami. Ty osiągnęłaś efekt, o którym marzę ja i mój chłopak. No właśnie, jak to zrobić? Czy masz swój własny sposób? Kilka razy próbowałam zgolić futerko maszynką. Niestety na krótko i z ubocznymi skutkami: podrażnienia i niemiłe uczucie swędzenia przez prawie tydzień. Wierzę, że jest na to jakiś sposób profesjonalny. W Tobie jedyną nadzieję. Napisz, co mam zrobić. Może istnieją za granicą jakieś »intymne« depilatory lub maszynki. Podaj ich nazwę.

Pał  
Małgorzata

#### Droga Małgorzato!

Nie wiem, czy mój sposób golenia jest profesjonalny. Muszę przyznać, że po usunięciu włosów po raz pierwszy też mnie swędziało. Teraz używam jednorazowe maszynki do golenia /firmy BIC albo Gillette – dla mężczyzn/ i piankę w sprayach lub dobre mydło do golenia. Gole się zawsze po kąpiel, kiedy włosy i skóra są miękkie. Po zakończonym »zabiegu« używam zwykłego kremu Nivea. Alternatywą do fryzury »Kojaka« jest lekkie przystrzyżenie futerka. Można zrobić to na wiele sposobów.



Tylko Twoja fantazja stawia granice. Ja sama próbowałam wystrzyżać m.in. serduszek, kształt ust, listek oraz... dziurkę od klucza. Szkoda, że nie widziałas wyrazu twarzy mojego partnera, kiedy zobaczył zwłaszcza to ostatnie dzieło. Od tamtej pory nie mogę odgonić go od drzwi. Przyjemnej zabawy!

Pozdrawiam Ylva!

#### Droga Ylvo!

Ciesz się ogromnie, że dajesz mi szansę na pozbycie się problemu, który bardzo utrudnia mi życie. Nie zniechęcaj się długim listem – przeczytaj go. Mam 29 lat i dobrego, spokojnego męża. Od 5 lat jesteśmy małżeństwem i mamy jedno dziecko. Na początku nasze współżycie układało się dobrze, ale nie było to tak dobrze jak powinno być, ponieważ ja nigdy podczas zbliżenia nie odczuwałam przyjemności. Myślałam, że z czasem to się zmieni. Ale nie zmieniło się. Orgazm osiągam jedynie poprzez podrażnienie lechtaczki, a potem podczas stosunku przyjemności odczuwa jedynie mój mąż /w dość szybkim czasie, ponieważ on podnieca się szybko/. On o tym wie, prosi żebym mu powiedziała co ma robić aby było dobrze – uważa, że to ja powinnam mu powiedzieć co robić w tej sytuacji, ale ja właściwie nie wiem jak temu zaradzić – nie mam żadnego doświadczenia, bo mąż był i jest jedynym mężczyzną z którym utrzymuję stosunki. To o co go proszę daje marne rezultaty, on zachowuje się wtedy dość niezdarne i odnośse wrażenie, że męczymy się oboje i usiłujemy zrobić coś na siłę. On w łóżku nic nie chce mi mówić oprócz »kocham Cię« – chociaż chciałbym. Nawet podczas orgazmu nie wydaje mi się żadnego dziękuję a myślę, że byłoby to przyjemnie usłyszeć jego westchnienie rozkoszy. Mówi, że taki już jest. Cierpię z tego powodu bardzo, bo chciałabym, aby zbliżenia sprawiły nam prawdziwą radość, ale co zrobić skoro sam stosunek nie sprawia mi przyjemności z czasem ból /choć zaznaczam, że jestem zdrowa pod tym względem/. Ostatnio nawet wstępne pieszczoty nie podniecają mnie. Podniecenie pojawia się w momencie drażnienia lechtaczki /tego on dokonuje ustami, językiem/ potem szybki orgazm, podczas którego jestem prawie zawsze świadoma rzeczywistości tzn. nie jestem tym oszołomiona bo jest to uczucie zbyt szybkie i płytkie. I to wszystko. Czasami sama uprawiam masturbację, bo lubię myśleć o seksie. A może są jakieś preparaty, które wzmacniałyby podniecenie i pomogły mi. Poradź mi! A może ja jestem

oziębła? Boję się, że się od siebie oddalimy jak tak dalej będzie. Boję się zniechęcenia i znudzenia. Błagam Cię kochana Ylvo – odpowiedź mi!

Caluję Cię smutna Małgosia!

P.S. Bardzo mi się spodobał Cats – szkoda, że u nas trudno jest o takie maleńkie paski do pończoch.

#### Droga Smutna Małgosiu!

Dziękuję Ci za szczery i mądry list. Wasze małżeńskie problemy są aktualne również dla wielu innych związków. Wiele kobiet pisze do mnie o powolnym, często niezrozumiałym dla obu stron oddalaniu się od siebie. Są to małżeństwa dobre, jak Twoje, i nie pragnące rozstania. Ludzie, którzy się kochają i są razem również z powodu uczuć. O nich nie można zapominać. Pierwszą fascynacją i późniejszą miłością są uczuciami, które trzeba pielęgnować każdego dnia, pokazywać i potwierdzać. Erotyka nie zaczyna się w łóżku. Jest ona natomiast wynikiem wszystkiego co się między Wami dzieje: n.p. sposobu w jaki z sobą rozmawiacie, patrzenie na siebie, jak się dotykacie, co o sobie mówicie. Czytając Twój list odnośse wrażenie, że w Waszym związku brakuje tych miłych i podniecających napięć. Dlaczego na przykład zamiast marzyć samotnie o tym, co sprawiałoby Ci przyjemność nie opowiesz tego mężowi. Może wywołoby to u niego reakcję, która byłaby dla Was obojga podniecająca. Czytając razem erotyczne literaturę. Będąc w Polsce widziałam wiele przetłumaczonych książek, które działały na wyobraźnię. Oglądajcie zdjęcia erotyczne, wybierzcie się do jednego z nowo powstałych sex-shopów na »zakupy«.

Ważne są także Twoje własne oczekiwania i wyobrażenia o tym, co sprawiałoby Ci przyjemność. Pisziesz, że uczucie orgazmu wywołanego przez pieszczotę /podrażnienie lechtaczki odcierasz jako niezadowolającą i płytkie. Może potrzebna jest Wam krótka przerwa w stosunkach, które absolutnie muszą się kończyć orgazmem. Brzmiałoby to u Was jak ciężka praca. A to przecież nie o to chodzi. Koncentrujcie się raczej na zrozumieniu i wyrażaniu własnych potrzeb. Polega to na tym, że odkrywacie siebie i swoje ciała na nowo. Uczucie się czerpania przyjemności z intymnego przebywania ze sobą. Rozpręście się. Proponuję abyście udali się na krótki urlop albo chociaż weekend, najlepiej bez dziecka, gdzie jesteście sami, z dala od codziennych kłopotów i stresu. I wtedy spróbować ponownie odczuć Wasze uczucia, które przecież, jak wyraźnie wynika z Twojego listu, są między Wami. Pozdrawiam Ylva



# PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA • PRYWATNE ZDJĘCIA

Zapraszamy gorąco polskie czytelniczki do nadsyłania prywatnych fotosów. Każde opublikowane zdjęcie będzie honorowane 20 \$. Zdjęcia prosimy wysyłać na nasz adres:

SCAN MAG A/S  
Borgergade 6  
1300 Kopenhaga K  
DANIA

Z dopiskiem na kopercie »YLVA«



Od 1988 r. kiedy wybra-  
no mnie na Miss Polonia  
Natura, moim żywiołem  
jest pozowanie. Mam w  
tym klerunku pewien ba-  
gaż doświadczeń.



Moje wymiary:  
biust - 102,  
talia - 72,  
biodra - 92.



Obecnie pracuję w  
Służbie Zdrowia. Nie  
sprawia mi to większej  
przyjemności. Wolę pozo-  
wać. Droga Elwil! Ja Cię  
doskonale rozumię. Jest  
tyle innych sposobów, aby  
uprzyjemnić innym lu-  
dziom życie. Na przykład  
pokazując Twoje piękne  
ciało.



Maria ma 25 lat, jasne  
włosy i zielone oczy.  
Wierzę jej mimo, że  
zdjęcie jest czarno-białe.  
Maria ma już doświadcze-  
nie jeżeli chodzi o pozo-  
wanie. M. In. brała udział  
w krakowskiej »Venus«.  
Przeprosza za złą jakość  
nadesłanego zdjęcia.  
Nie szkodzi. Mario, czekam  
na więcej zdjęć od Ciebie.



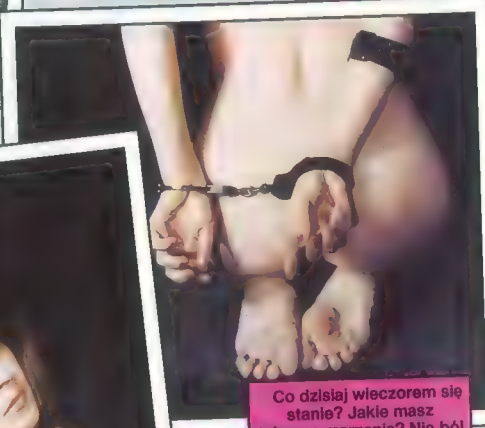
Zdjęcie robione jest  
przez moją koleżankę,  
która nie ma nic wspól-  
nego z fotografowaniem  
profesjonalnym - pisze  
Kasia. Ma 20 lat i studiuję  
ekonomikę przemysłową.  
Ma nadzieję, że będzie  
miała okazję współpraco-  
wać z redakcją Cats. Nie  
widzę co miałoby na  
temu na przeszkodzie.



Hallo Yiva! Bardzo spo-  
dobał mi się Wasz maga-  
zyn. Od razu wzięliśmy się  
do fotografowania specjał-  
dram się z Tobą i Joanną,  
jeżeli chodzi o sprawy  
seksu i jego wyrażania.



Mariola lubi pozować do  
aktów. To jest jej wkład  
do walki z pruderią i  
»ciemnogrodem«. Zdjęcia  
robił jej chłopak, który  
jest fotografikiem  
/wie co robi/.



Co dzisiaj wieczorem się  
stanie? Jakże masz  
tajemne marzenia? Nie bój  
się... To tylko ja...



»Monanore« lubi pozo-  
wać do zdjęć z podsmak-  
iem erotyzmu - prowo-  
kujących, ale także jedno-  
cześnie oddających całe  
piękno kobiecego ciała  
w postaci odrobiny tajem-  
nicy i zawoalowania.  
Brawo Monanore!



## Odcinek 3

Dawno już minęła północ, gdy na biurku dyżurującego urzędnika Białego Domu pojawił się raport z Republiki Niemieckiej. Przejrzał go z rutynową uwagą i już miał odłożyć na stertę innych papierów, jakie dotarły do niego w ciągu ostatnich godzin i czekały na syntetyczne opracowanie, gdy coś zwróciło jego uwagę. Gdy później zastanawiał się nad tym, nie wiedział, co to było. Ale tak się właśnie dzieje w takich sytuacjach: sygnał przychodzi jakby z zewnątrz, człowiek nie wie, co powoduje, że jakaś informacja zwraca uwagę lub budzi podejrzenie, wzmagając czujność. Może to kwestia intuicji? Może właśnie dla tego, że ją posiadał został wybrany spośród wielu i dopuszczony do pracy, którą wykonuje należąc do szlabu najbardziej zaufanych współpracowników prezydenta. Malcolm Jones nie wiedział tego, zresztą nie to było problemem, który go zaprzątał w tej chwili. Problemem był raport, który trzymał w ręku, raport który przeszedł przez komputer deszyfrujący tekst i został przesłany do jego pokoju z poziomu Białego Domu.

Malcolm odłożył inne materiały i jeszcze raz przeczytał z uwagą to, co z Niemiec przekazano do Waszyngtonu. Najbardziej nie było przecież ten raport nie zawierał nawet konkretnych faktów, żadnych ostrzeżeń, właściwie nic. Ale właśnie to nic zostało uznane za ważne przynajmniej przez dwie osoby, które znały swój fach: przez amerykańskiego agenta w Republice Niemieckiej i przez pracownika centrali wywiadowczej, który zdecydował, że właśnie to «nic» musi być natychmiast przekazane do Białego Domu. Czy nie ta dysproporcja między pozornym brakiem konkretnych informacji w nadesłanym raporcie, a wagą, jaką przywiązywali do niego ci, którzy go otrzymali, zwróciła najpierw uwagę Malcolma Jonesa?

Przeczytał jeszcze raz. Na podstawie wątpliwych przesłanych niemiecki rezydent w Warszawie podejrzewa, że Polacy będą chcieli przeciwdziałać niemiecko-rosyjskim rozmowom w Norimberdze przypuszczając, a może mając pewność, że Niemcy chcą dokonać korekty swojej granicy z Polską, a Rosjanie się temu nie sprzeciwia «poprawiając» przy okazji swoją granicę z Polską, albo zyskując jakieś korzystne kredyty od Niemców. Polacy mają przy tym nadzieję, że Amerykanie w którymś momencie włączy się do sprawy i związani sojuszem z Polską staną w obronie nienaruszalności jej granic zagwarantowanej traktatem sprzed blisko dziesięć lat.

Jones w zadumie spoglądał na tekst, który położył na biurku, to znów patrzył przez pancerną szybę na waszyngtońską noc

rozciągającą się za oknem jego gabinetu. Próbowal od razu, byskawicznie, ocenić znaczenie tej wiadomości, a właściwie tych przypuszczeń faceta, który dowiedział się czegoś w Warszawie. Nawet nie był pewien, czy można mu ufać. No cóż, ufać

powinien, skoro inni mu ufają i przywiązują dużą wagę do jego raportów, nawet jeśli przeważają w nich domysły, a nie fakty. A więc dobrze. Złożył, że to prawda. I co dalej? Polacy dokonują zamachu na któregoś z negocjatorów. Na którego? Jones zamy-

ślił się. Tak, będą chcieli zabić Rosjanina, bo zawsze robił gorsze wrażenie, gdy zabity jest gość. A o to im chodzi. Co z tego wyniknie dla Ameryki? Czy powinien już teraz zawiadomić prezydenta? O to pytanie.

Odpowiedź na nie wymaga

niezwykłej delikatności, wyczucia, bo – nie ma się co oszukiwać – niepotrzebny, nieuzasadniony pośpiech może, powtórzony kilka razy, szybko zakończyć jego karierę w waszyngtońskiej administracji. A z drugiej strony nie przekazywanie od razu jakiejś wiadomości, która później może okazać się ważna, może spowodować ten sam skutek. Nie pierwszy raz uświadomił sobie, że spacerując po linie, z której łatwo może spaść i pograć w zapomnienie. Tego oczywiście nie chciał, ale przed podjęciem decyzji nie mógł uciec.

Póki co postanowił dowiedzieć się, czy prezydent śpi czy jeszcze pracuje mimo późnej pory. Podniósł słuchawkę aparatu zapewniającego mu bezpośrednie po-

kładnie, jak ma postąpić.  
– Zaraz tam będę.

oOo

Pułkownik Mikołajski miał się wściekić po swoim gabinecie. Co chwilę wracała do niego sprawa zmiany decyzji przez prezydenta Rzeczypospolitej. Nie wiedział, co się za tym kryło? Czy tylko rozterki moralne człowieka głęboko wierzącego i uznającego wyższość katolickiej moralności nad polityką? Czy jakieś racje polityczne? Nie wiedział, jak się ma zachować. Czy pozwolić Markowi na kontynuowanie misji udając, że nie może z nim nawiązać kontaktu? To byłoby najprostsze, tym bardziej, że Marek postawiony przed zadaniem tej rangi zrobi wszystko, by się z niego wywiązać, a więc nie będzie się niepotrzebnie ujawniał i tym bardziej trudno będzie go powstrzymać. Był zdecydowany, bezwzględny, a dokładnie wiedział, o jaką stawkę toczy się gra. Racje moralne nie przekonują go.

Pułkownik może mu wydać rozkaz i w ostateczności zrobi to wymagając absolutnego posłuszeństwa, bo do tego ma pełne prawo. Starał się jednak tego unikać: jednostka, którą dowodził składała się z tak niewielkiej liczby osób, powiązanych ze sobą niezwykłym więzaniem przyjaźni, zaufania, pełnej odpowiedzialności za drugiego, że nigdy nie posługiwano się w niej wojskowym regulaminem, nikt nie wymagał tego, stosunki były koleżeńskie i Mikołajski nie dawał odczuć swoim młodszym kolegom, że to on jest dowódcą. Wszystkie plany ustalane były kolektywnie, o wszystkim starano się dyskutować, jeśli oczywiście był na to czas. Częściej po prostu robiono to, co nakazywały okoliczności, co było konieczne, by wykonać zadanie i ochronić kolegów.

Mikołajski miał nadzieję, że la-da chwila zadzwoni telefon i prezydent uwolni go od niepewności. Czekal więc i rozważał warianty sytuacji, jakie mogły nastąpić. Wreszcie uznał, że w razie odwołania akcji będzie musiał sam udać się do Niemiec, bo tylko jemu Marek ufał. Spojrzał na wielką mapę Europy – nic innego, tylko samolotem do Frankfurtu, a dalej to już wszystko wiadomo. Kazał przygotować swój wyjazd. Na wszelki wypadek. Prezydent nadal nie telefonował. No, może nie sam prezydent, ale któryś z jego ludzi.

Siedział przy oknie i obserwował warszawską ulicę, na której panował normalny ruch: ludzie robili zakupy, kręcili się wokół zwyczajnych spraw, dzieci wracały ze szkół, inni pracowali. On też pracował, ale znów przypałął się na tym, że ma już dość zajęcia, które wykonuje, że jest nim zmęczony. A telefon nadal milczy – może zresztą sam sobie mówił, że zadzwoni. Dochodziła pierwsza.

Pomyślał o Marku, który powinien już przekraczać granicę Polski z Konfederacją Środkowoeuropejską i pomyślał o pułkownikowi Nukawu, doradcy prezydenta. Tak! To będzie najlepsze wyjście.

Rzucił się do telefonu i nie prosząc nikogo o nawiązanie łączności, sam skontaktował się z pułkownikiem, bardzo zresztą zdziwionym tym, że słyszy Mikołajskiego. Nie potrafił ukryć tego zdziwienia. Albo nie chciał uświadomić sobie Mikołajski. Kiedy tamten mówił, że prezydent nie zostawił żadnych nowych dyktando i że akcja naprawdę podobnie powinna zostać odwołana, w jego głosie czuło się wyraźną dezaprobatę dla chwiejności prezydenta. Widocznie Nukawak jest zwolennikiem radykalnych rozwiązań. Mikołajski odłożył słuchawkę wiedząc, że nie może zrobić nic innego, jak tylko przygotować się do podróży.

oOo

Marek O. minął granicę około godziny 14. Nie natrafił na żadne kłopoty, zresztą od kilku lat zniknęły kolejni na przejściach granicznych, które były zmorem podróżujących Polaków. Minął graniczną wioskę Nachod i ruszył w kierunku Hradec Kralove. Był spóźniony w stosunku do planu, jaki sobie złożył i spieszył się, ale też rozglądał się za jakąś przyrodniczą restauracją, w której mógłby coś zjeść i odpocząć przez chwilę.

Kiedy już siedział nad talerzem parujących knedli pomyślał o zadaniu, które miał wykonać. Było to najgorsze, co go mogło spotkać, dopiero teraz miał czas, by zdać sobie z tego w pełni sprawę. Zamach stawiał zamachowca w niekorzystnym położeniu, bo praktycznie uniemożliwiał mu ucieczkę, chyba że został zaplanowany w inny sposób niż strzał bezpośredni do obiektu. Ale na to

potrzeba wielu przygotowań, a z kolei to wymaga długiego okresu czasu. Tu nic z tego nie wchodziło w rachubę – trzeba było pojawić się na miejscu spotkania i strzelić, albo wystrzelić ofiarę i również strzelić. Szanse ucieczki zawsze są, ale nigdy duże, zawsze znajdują się jacyś świadkowie, trwa śledztwo. Wprawdzie pamiętał z historii udane zamachy na Kennedy'ego czy Palme, ale też zdawał sobie sprawę z całej serii zamachów nieudanych, bądź takich, których sprawcy zostali zabił na miejscu akcji, a w najlepszym razie pochwytani i skazani, jak choćby Turak strzelający do papieża w Watykanie. Przypomnienie sobie tego wszystkiego nie nasrajało Marka najmiej. Wiedział jednak, że zadanie musi wykonać, a przynajmniej próbować wykonać zgodnie ze swoimi umiejętnościami i wiedzą. Przez myśl przemknęło mu, by uciec, by nie podejmować tego wielkiego ryzyka, które nałożył na niego Mikołajski i – jak się domyślał z aluzji tamtego – sam

prezydent. Wiedział, że gra idzie o wielką stawkę i zawsze był dumny z tego, że jego zawód pozwala mu uczestniczyć w ważnych wydarzeniach, był dumny nawet mimo tego, że działał bez zgłoszenia, że zawsze on i jego koleżdy pozostawali w cieniu, że nawet wtedy, gdy o jakichś ich akcji robiło się głośno i mieli zgodę na udzielenie wywiadu w telewizji, zawsze byli zamaskowani, nigdy nie mogli publicznie pokazać twarzy, przynajmniej do swojej jednostki.

Ucieczka, to chłostowało się wchodzić w rachubę, choć myśl o nich była po prostu ludzka – Marek nie był bezwzględna maszyną do zabijania jak bohaterowie głupawych filmów. Zawsze starał się pamiętać o najróżniejszych ludzkich słabościach, które mogłyby mu przyszkodzić w perfekcyjnym wykonaniu stawianych przed nim zadań. Musiał być brać pod uwagę, musiał umieć wykorzystywać je dla swojego dobra i bezpieczeństwa.

No, a poza tym składał przysięgę i nigdy poważnie nie pomyślał o jej złamaniu. Nawet mimo strachu, który go opanovał przed każdą poważniejszą akcją. Nie, tego strachu nie ujawniał, ale się go również nie wstydzil przed sobą. Był pewien, że nikt nie jest wolny od strachu i bohaterstwo, odwaga polegają po prostu na umiejętność przezwyciężenia uczucia strachu, które niekiedy może sparaliżować wolę i stać się przyczyną klęski. Zdawał sobie też sprawę z tego, że podobne rozważania to czysta teoria, a w chwili zagrożenia działać będzie jak automat, nie będzie tracił czasu na nic, co wykracza poza zapewnienie sobie możliwości jak najsukceszniejszego działania. Tak był wytrenowany, do tego był przygotowany nie tylko fizycznie, ale i psychicznie.

Ale tak naprawdę, teraz, tu, w tej niepozornej restauracji na terenie Konfederacji Środkowoeuropejskiej miał już o tym, jak wykonać zadanie. Do Norimbergi dotrze prawdopodobnie jutro rano i będzie musiał rozpoznać teren, będzie musiał zaplanować akcję i na to zostaną mu trzy dni i trzy noce. Był bowiem przekonany, że zamach będzie mógł dokonać 23. w południe, w trakcie rozprawy rozstrzelać. Ale może trzeba będzie zrobić to kiedy indziej i gdzie indziej? Jechał prawie «w ciemno», brakowało mu podstawowych danych. Nie przejmował się tym jednak nadmiernie – nie pierwszy raz wyruszał w tak wielkim pośpiechu i zawsze jakoś mu się udało. Nie dopuszczał do siebie myśli o tym, że teraz miałoby być inaczej.

oOo

Malcolm Jones wyszedł z gabinetu prezydenta oszołomiony do tego stopnia, że nawet nie odpowiedział na przyjacielskie pozdrowienia oficera dyżurującego



w przyległym pokoju. Spodziewał się wszystkiego, ale nie tak poważnego potraktowania tej pozornie blachnej sprawy przez go-spodarza Białego Domu. I od razu pogrążył się w rozmyślaniach o tym, co go czekało w tym kraju. Tak się zbiera punkty, po-mysł. Tak się zbiera punkty, po-mysł.

Wiedział, jak prezydenta ogarna nie wzburzenie w miarę czytania i jak stopniowo panuje nad nim przywracając twarz nieprzer-kiwny wyraz. Starał się teraz zrozumieć, co się w tym wszyst-kim kryje, co spowodowało, że prezydent, było nie było, najpo-ważniejszego mocarstwa świata tak bardzo zaniepokoił się tym, co przeczytał. Jones był przekonany, że dalsze jego życie jest nie-rozważnie związane z polityką i starał się wykorzystywać każdą okazję na naukę, jak to określał, politycznego myślenia.

Wiedział więc, że Stany Zjed-noczone z powodu swojej siły czują się w dużym stopniu odpo-wiedzialne za sytuację światową, brały na siebie rolę «światowej policjantki» i właściwie specjalne oddziały interwencyjne armii Stan-ów Zjednoczonych były wciąż w ruchu pod własną flagą lub pod flagą ONZ. Rzadko angażowały się w walkę, ale już sama ich obecność i siła wpływały na u-spokojenie nastrojów, na lago-dzenie różnych konfliktów. Po-datkowo nie byli z tego zadowoleni i od dawna kolejni prezydenci musieli się mocno tłumaczyć z tego, że gdzieś wysłali wojsko, co powodowało ogromne dzwiny w budżecie. Ostatecznie jednak nie nie zostawało naruszone i w gruncie rzeczy przeciętny Amery-kanin był dumny z tego, że jest obywatelom kraju, któremu przy-padała taka rola w świecie. Bo oczywiście wszystkie te akcje odbywały się pod hasłami demo-kracji, jej obrony, przywracania, zaprowadzania itd.

Patrząc tylko z tego punktu widzenia Malcolm Jones był przekonany, że rozumie sytuację. Jeśli Niemcy dogadają się z Ros-yanami i zajmą jakieś polskie tere-ny, rozpęta się tam wojna. Polacy – na tyle, na ile orientował się w ich usposobieniu – nie darują i będą się bić niezależnie od ko-sztów, jakie miałyby to za sobą pociągnąć. Taki konflikt niewatpli-wie musiałby doprowadzić do destabilizacji układu w Europie, układu, który dopiero od niedaw-na funkcjonował spokojnie i nie budził zastrzeżeń, nawet mimo ostat-nich akcji militarnych Rosjan w ich dawnych republikach.

Jones myślał, że prezydent będzie teraz ze wszystkich sił, mimo uwikłania Stanów Zjedno-czonych w ciągłą się od daw-na «wojnę narkotykową», starał się odwieść Niemców od ich roszczeń i wpłynąć w jakiś spo-sób na Rosjan. Gdyby więc Pola-ci wpłynęli się w to przez akcję terrorystyczną, mogłoby powa-żnie zakłócić plany dyploma-tyczne prezydenta.

Nie zdawał sobie nawet sprawy z tego, jak trafne były jego rozważania. Gdy znów zagłębiał się w napływających ze świata raportach, prezydent rozmawiał już z sekretarzem stanu Patric-kiem Cowley'em, którego natych-miast wyznaczył swoim wysłan-nikiem i obarczył misją powstrzy-mania terytorialnych zakusów Niemców w Rosjan. Niezadowolony z nowych obywateli Cowley w spokoju wysłuchał polecenia prezydenta leżąc w łóżku w swoim domu niedaleko Waszyn-gtonu. Koniec ze snem, spójrał na zegarek i rozpoczął bilans spotkań, które musi odwołać jeszcze tej nocy.

oOo

Wysoki, lekko przygarbiony mężczyzna szedł przez plac obok katedry w Kolonii. Bez zain-terесowania minął młodych Peru-ryńczyków otoczonych przez turystów słuchających wykony-wanej przez nich muzyki. Męż-czyzna był jeszcze młody, ale długie, zaniedbane włosy i taka sama broda postarzały go – mógł mieć najwyżej trzydzieści lat. Nie odmładzał go też ciężki, posuwi-sty krok i zgarbione plecy. Teraz uważnie omiótł wzrokiem okolice kafełki, do której zamierzał wejść. Nic nie wzbudziło jego podejrzeń, pchnął więc drzwi i zajął miejsce przy stoliku w pobliżu drzwi. Tak kazał mu tajemniczy rozmówca przez telefon. Podał właściwie ha-sło, nie było więc powodu, nie stawiać się na spotkanie.

U zgrabnej dziewczyny, która stanęła przy jego stoliku zamówi-ła kawę i zaczął czekać. Kelnerka przyniosła kawę. Poza tym nic się nie działo. Nie wiedział, na co czekał, kto ma się z nim tu spot-kać, ale często tak się to właśnie odbywało. Jako szef lokalnego ognia Akcji Interwencyjnej czę-sto spotykał się z takimi wezwa-niami. Jego oddział był częścią o wiele szerszej struktury, z której wielkości nie zdawał sobie nawet sprawy i nie chciał wiedzieć, zgodnie z zasadami konspiracji obowiązującej w podziemiu.

Kelnerka stanęła nad nim. – Ty jesteś Klaus? – spytała. Skinął głową.

– Telefon do ciebie – powie-działa i wskazała kabinę za ba-rem.

Mężczyzna podniósł się i szyb-ko, o wiele za szybko, jak na wcześniejsze przebieżenie ocie-żałość, wszedł do kabiny.

– Klaus, O co chodzi? – rzucił do słuchawki.

– Tu Ernesto – usłyszał charak-terystyczny i dobrze sobie znany głos. – Nikt cię nie śledził?

– Nie.

– To w porządku. Idź na dwor-zec. Przy pierwszym automacie stój dziewczyna w czerwonej kur-cie. Nie odrywaj się do niej, ale idź za nią. Ona będzie tam cze-kała jeszcze przez dziesięć mi-nut. Pośpiesz się...

– Przecież to blisko. Idę.

Długowłosa odłożył słuchaw-



kę, rzucił kilka monet na bar przed dziewczyną i wyszedł znów ociężały, z rękami w kieszeniach długiego płaszcza. Przeszedł obok wejścia do kate-dry, zszedł do pomieszczeń dworcowych i zobaczył niską blondynkę w czerwonej kurcie z zainteresowaniem studiującą wy-kaz stacji, do których można kupi-bilety w tym automacie. Klaus stanął tak, by mógł obserwować dziewczynę i wszystko, co dzieje się wokół.

Po chwili dziewczyna ruszyła. On za nią. Dziewczyna nie roz-głądała się, szła szybko, zdecy-dowanie roztrzącając ludzi. Gdy znaleźli się na bocznej ulicy, nie-co zwolniła. Nie zatrzymała się, ani nie obejrzała za siebie, gdy przez uchylone drzwi mijanego samochodu ktoś cicho zawołał Klaus. Dziewczyna poszła dalej, idąc za nią mężczyzna zatrzy-mał się, byskwalownie wsiał do środka. Samochód natychmiast ruszył.

Ciemnowłosa, śniady mężczyzna objął Klaus i pocałował w policzek.

– Co się dzieje? Ernesto, po co aż taka konspiracja? – zapytał po chwili Klaus.

– Nigdy nie za wiele ostroż-ności – odpowiedział tamten. Był typem wesołego zabiłki, mocno zbudowany, muskularny, ale w jakiś niemożliwy do określenia sposób kobiecy. Nie tylko dlate-go, że na palcach miał kilka blyszczących sygnetów. – Lepiej się pilnować, tym bardziej, że dostaliśmy cynk, że policja za-cyna jakieś tajemnicze ruchy.

– Przecież mam?

– Na szczęście nie. Przynajm-niej nic o tym nie wiem, a płacę dobrze... Jeszcze może być go-rąco...

– To chciałeś mi powiedzieć?

– Nie. Jesteś robotą.

– Tak myślałem – z rezygnacją powiedział Klaus.

– W Norymberdze – tamten nie zwrócił uwagi na ton pobrzmie-wający w głosie Klaus.

– W Norymberdze? Przecież tam mamy ludzi...

– Są w rozszepce. A poza tym twoi ludzie są najlepszy. Pary chcą, by powierzyć to zadanie najlepszym.

Klaus skwitował to milcze-niem.

oOo

Pulkownik Mikolajski wypatr-zał swojego niewielkiego bagażu w hall przyłotów lotniska we Frankfurcie. Był wściekły i wście-łość nie opuściła go przez cały czas podróży. Właściwie nie pa-miętał nic z jej przebiegu, bo wciąż powracało do niego to, co usłyszał od prezydenta.

Wreszcie zadzwonił telefon, na który czekał w swoim warszaw-skim biurze. I wtedy dowiedział się, że ma powstrzymać agenta, powstrzymać są wszelką cenę. Dokładnie wiedział, co to ozna-cza w praktyce, na co mu zezwo-lono i jakich środków może użyć

w ostateczności. To było paskud-ne, obraźliwe. Sam wysłał Mar-ka, sam mu zlecił zadanie i ustalił z nim to, co ustalić się dało na tym etapie. I teraz rozkazano mu na-wet zabić Marka, jeśli nie uda się go sprowadzić w inny sposób, jeśli nie skontaktuje się z nim wcześniej.

Jeszcze raz przeklął politykę i polityków, jeszcze raz obiecał sobie, że wycofa się z tego wszyst-kiego przy najbliższej okazji ale wiedział, że musi wykonać roz-kaz, że nie ma odwrotu. Nie do-puszczając do siebie myśli o naj-gorszym, ale nie umiał sobie wy-obrazić sytuacji, w której miałby wystąpić przeciwko swojemu człowiekowi. A jednak musi to zrobić, jeśli wszystkie inne moż-liwości zawiada.

Wziął niewielką walizkę, szyb-ko przeszedł przez kontrolę cel-ną. Nie umknęła jednak jego uwadze większe niż normalnie skrupulatność niemieckich ur-zędników, z jaką sprawdzali jego dokumenty i bagaż. Przypadek to, czy stan wzmożonej czujno-ści? Jeśli czujności, to co jest jej powodem?

Prezydent musiał wiedzieć już coś, czego nie wiedział w trakcie wydawania wcześniejszego po-łączenia i w trakcie drugiego rozmowy z pulkownikiem – tego Mi-kolajski był pewien. Ale co? Kto się w to wplątał? Co się zmieniło? Zamyślił się i doszedł do wnios-ku, że tylko Amerykanie mogli wpłynąć na prezydenta. Może są więc jakieś szanse na dyploma-tyczne załatwienie sprawy? To byłaby ulga, ale jeśli tak, to Marek jest przeszkodą, która politycy będą chcieli usunąć za wszelką cenę. O ile on sam go wcześniej nie powstrzyma.

Odnalazł biuro wynajmu samo-chozów – w końcu przyjechał tu jako polsko-niemiecki biznesmen i mógł sobie na to pozwolić. Zapłacił uśmiechniętej, zawodowo uprzejmej dziewczynie za kilka dni używania nie rzucającego się w oczy passata. Począł się sprowadzać samochód, podpisał dokumenty i ruszył w stronę auto-strady do Würzburga i Norym-bergi.

oOo

Przez Pragę Marek O. przeje-chał bez kłopotów, choć jak zwykle były powody do narzeka-nia na złą nawierzchnię dróg i niewyrażne oznakowanie. Starał się jechać możliwie szybko i nie zwracał uwagi na to, jaki to będzie miało wpływ na kondycję samochodu. Na szczęście nie zgubił drogi, co przydarzyło mu się w Pradze już dwa, czy trzy razy, mimo że przejeżdżał przez nią wielokrotnie i powinien mieć jakieś doświadczenie. Wyrażnie jednak że się czuł za kierowni-cą w tym mieście. Odjechał z ulgą, gdy wyjechał na drogę do Pilzna i mógł znów rozpuścić poloneza.

Na przejściu granicznym Ro-zzadov-Waldhaus przyjechał około szóstej wieczorem. Kiedy

się do niego zbliżał wspominał swoją pierwszą podróż przez tę granicę – dokładnie wrył mu się w pamięć obraz potężnych betono-wych zapór ograniczających szerokość drogi i wielki szlaban sporządzony z grubych stalo-nych belek, przez który uzbrowi-ony żołnierz przepuszczał po kilka samochodów. Dziś już po tam-tych zabezpieczeniach nie było już ani śladu, zniknęła żelazna kurtyna, zniknęły wszystkie po-dobnego typu «dekoracje». Pro-sty odcinek drogi doprowadził go przed ładny biały budynek.

Czesi bez zainteresowania prze-jrzeli jego dokumenty. Pasz-port służbowy, ostatni już chyba relikwitu dawnych czasów, sprawił pewnie, że nawet nie zaglądali do bagażnika samochodu, czego sobie jednak nie odmówili w przy-padku poprzedników Marka w kolejkę do przekraczania granicy. Położył dokumenty obok siebie i ruszył w stronę granicy. Żołnierz obojętnie machnął mu ręką i zna-lazł się na terytorium Republiki Niemieckiej.

Zatrzymał się na placu przed parterowym pawilonem udekor-o-wanym listami gończymi terror-ystów. Spostregł, że panuje tu większy niż zwykle ruch. Po dru-giej stronie placu stało kilka sa-mochodów policyjnych, wdziało się kilku strażników granicznych, co było tu rzadkością. Przed Markiem stały samochody cze-kające na odprawę, co już było zupełnym ewenementem. Z do-wiadcznia Marka wynikało, że Niemcom nie zawsze chciało się stemplować paszporty przyjezd-nych. Wdział wszystko było in-acz. Wprawdzie, jak Marek do-strzegł, samochód, w którym znajdowała się cała rodzina z dziećmi, nie wzbudził niczyjego zainteresowania i od razu poje-chał dalej, ale już kierowca blysz-czącego BMW został poddany bardziej szczegółowej kontroli. Był sam.

To coś znaczy, pomyślał Ma-rek. Może coś coś wiedzieć, bo to nie może być przypadek. Nie znośił takich sytuacji: nie mógł nie zrobić, musiał biernie czekać na to, co ma go spotkać. Było za późno, by się wycofać, nie pozos-tawało mu nic innego, jak tylko zachować spokój. Zresztą nie miał powodów do niepokoju: do-kumenty były w jak najlepszym porządku, przy sobie nie miał ni-jednego, musiałby mieć niezwykłego pecha, żeby podda-ny jego samochodowi gruntnemu przeglądowi, a tylko w takim przypadku mogły wpłynąć na i najważniejsze: Niemcy nie po-winni się jeszcze spodziewać za-machowca na granicy. Tak po-myslał, zakładając, że jego misja nie jest już tajemnicą dla nie-mieckiego wywiadu i policji.

Spoкойnie podał paszport i do-wód rejestracyjny samochodowi.

– Zielona karta – upomniał się strażnik kalecząc niemiłosiernie język polski.

– Bitte – Marek podał mu do-wód ubezpieczenia. Tamten dłu-

go sprawdzał wizę wklejoną do paszportu i poprosił Marka o wy-jście z samochodu. Zajął do wnętrza, w którym nie mógł do-znać się nie podejrzanego. Po chwili oddał się do budynku zabierając dokumenty. Tam wbił mu do paszportu pieczęć dokumentują-cą przekroczenie granicy. Marek nie miał powodów do niepokoju.

Zużył się celnik.

– Przejdź obywateli bagażnik.

Marek powiedział, co mu kazał. Potem wysił obie torby leżące we wnętrzu i postawił na specjalnym stole. Rozsunął zamki blyskaw-iczne – celnik włożył ręce do jed-nej z torb, obmacał zawartość i podziękował Markowi nie okazu-jącemu przez cały czas najmniej-szego zdenerwowania.

Zjawili się strażnik graniczny z dokumentami Marka.

– Dokąd pan się udaje? – zapytał uprzejmie.

– Do Mannheim – odpowie-dział Marek.

– W jakim celu?

– Jestem dziennikarzem...

Właściwie interesuje mnie Hel-delberg, planują też wstąpić do Bayreuth.

Strażnik uważnie przyglądał się twarzy Marka jakby starał się znaleźć w niej coś, co budzi po-djeżenia, jakby czekał, że obser-wowany się zdenerwuje, powie lub zrobi gest, który pozwoli go dalej indagować. Ale nie z Mar-kiem takie numery. Nawet się nie sprzeciwiał niezwykłej serii pytań, jakie na niego spadły. Traktował wszystko spokojnie, obojętnie, zastanawiając się przy tym, czy z kolei ta obojętność nie wzbudzi podejrzeń strażnika. Ale jakoś się udało. Strażnik niedbalem ge-stem dotknął daszka czapki da-jąc do zrozumienia, że wszystkie formalności ma już Marek za so-ba.

Ciąg dalszy nastąpi

Przełożył Wiesław Wodicki

CATS:  
Miesiecznik skandynawski  
Nr. indeksu 357 251  
Redaktor naczelny:  
Birger Leth,  
Borgergade 6,  
1300 Copenhagen K, Dania.  
Redaktor wydania  
polskiego:  
Stefania Caro-fano.  
Wydawca:  
Scandinavia-Poland  
Publishing House Ltd.  
Foto-skład:  
CreaText, Copenhagen  
Przygotowanie do druku:  
Colourmatch PTE,  
Singapore  
Druk: Strohal Druck,  
Wieden.



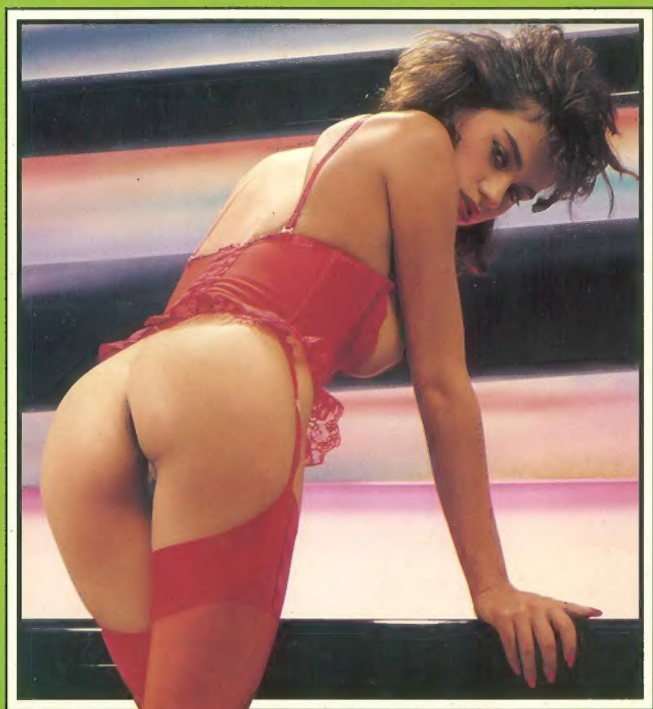


*Harper*









Pamiętaj, kup  
następny  
numer **Cats**

Widzimy się 7 grudnia.  
Czekają Cię nowe  
atrakcje...